

KONKRETY

nr 23

Tygodnik PZPR ■ Legnica ■ Rok XV
Nr 774 ■ 5 czerwca 1987 r. ■ 20 zł

W numerze: ■ Ziarnko do ziarnka - str. 3
■ Handel bez granic - str. 5 ■ Sadystyczna publiczność - str. 6 ■ Od ewolucji do rewolucji - str. 7 ■ PAPA DANCE czyli kuszenie melomana - str. 11 ■ Oszustwo - str. 13



„Mobilizacja” się zmobilizowała, odbudowała. A żeby było weselej przybrała imię „Isaura”. Przez eliminacje zespół przeszedł niczym burza z błyskawicą — Asią Starostą. Nie inaczej było w Zielonej Górze.

Fot. Janusz Budnicki

Isaura i Rosiewicz

str. 8-9



Fot. Krzysztof Raczowski

...szefowie wielu zakładów pracy na widok rachunków telefonicznych popadali w osłupienie. Sumy, jakie przyszło im płacić, wzrosły do nie spotykanych dotąd rozmiarów.

W sieci

str. 4



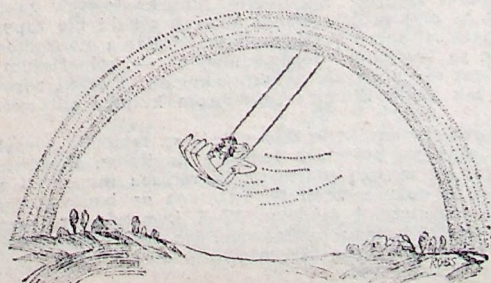
Fot. Wincenty Kolodziej

Z zewnątrz nie wygląda to tak źle. Pozory mylą. W środku kompletna ruina.

Czekanie

str. 5

Spoirzenia Roberta Szczówki



Radosny Dzień Dziecka

Mimo deszczowej pogody w bardzo wesołym nastroju obchodzone w poniedziałek Międzynarodowy Dzień Dziecka. Na legnickim Rynku zorganizowano kiermasz z upominkami dla naszych milusińskich. Był też pokaz mody, festyn, spektakl teatralny, gry i zabawy w domach i klubach kultury.

Niecodzienne spotkanie odbyło się w siedzibie Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Legnicy. Na zaproszenie Egzekutywy KW PZPR przebywały tu dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 3. Podejmowali je ciastkami, cukierkami, owocami i pepsy-colą. Sekretarz KW PZPR Henryk Nowak i przewodniczący WKWR Jerzy Radzio. Można stwierdzić, iż rozmowa toczyła się w przyjacielskiej atmosferze. Henryk Nowak zachęcał swoich gości do pytań, opowiadając o swojej rodzinie i o tym, że bardzo lubi dzieci. Uczniowie legnickiej „trójki” pytali m.in. kiedy powstanie sztuczne lodowisko w Legnicy? Czy będzie więcej krytych basenów? Czy budowane będą nowe szkoły? Po spotkaniu dzieci ze szkoły im. K. K. Baczyńskiego zwiedzili siedzibę KW PZPR.

Różnego typu placówki oświatowe odwiedzili też pozostali członkowie egzekutywy KW PZPR i kolegium wojewody legnickiego. Wojewoda Ryszard Jelonek przebywał w domach dziecka i specjalnych ośrodkach wychowawczych w Legnicy, Ścinawie, Radomilowie, Lubinie i Polkowicach. W Urzędzie Wojewódzkim odbyło się spotkanie Ryszarda Jelonka z 40-osobową grupą dzieci z legnickiej „osiemnastki”.

Uroczyste obchodzone też w Legnicy Dzień Zucha, którego organizatorem była Komenda Chorągwi ZHP. Z tej okazji odbył się specjalny festyn, w trakcie którego wyróżniającym się zuchom wręczono odznaki organizacyjne. Z aktywnym ZHP i wzorowymi zuchami spotkali się też przewodniczący WRN, przewodniczący Wojewódzkiej Rady Przyjaciół Harcerstwa Eugeniusz Barczyński i komendant Chorągwi hm. PL Kazimierz Pleśniak. W czasie spotkania uhonorowano rodziców wyróżniających się w nauce i pracy społecznej zuchów i harcerzy, wręczając im listy gratulacyjne.

W poniedziałek dotarła do Legnicy miła wiadomość z Czechosłowacji. Członkowie ZSMP pracujący z zakładach „Velveta”, na co dzień mieszkańcy woj. legnickiego, zebrali 1.500 koron, za które zakupili owoce cytrusowe i słodczyce dla wychowanków Państwowego Domu Dziecka w Golancie Dolnej.

(SZ)



Dyrektor OW PUPiK Hieronim Słowik (po lewej) otrzymuje list gratulacyjny z rąk I sekretarza KW PZPR Henryka Nowaka. Fot. Janusz Budnicki

40 lat RSW „Prasa-Książka-Ruch”

29 maja br. w KW PZPR w Legnicy odbyło się uroczyste spotkanie z okazji 40. rocznicy powstania Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”. Pracownicy Wojewódzkiego Oddziału Przedsiębiorstwa Upowszechniania Prasy i Książki w Legnicy zostali przyjęci przez przedstawicieli władz wojewódzkich z I sekretarzem KW PZPR Henrykiem Nowakiem na czele. Kilkudziesięciu pracowników oddziału otrzymało odznaczenia państwowe, branżowe i regionalne.

Srebrnymi Krzyżami Zasługi wyróżniono Helenę Mikiciuk z Głogowa i Danutę Suchińską z Legnicy. Wręczono także listy gratulacyjne I sekretarza KW, przewodniczącego WRN i wojewody legnickiego.

O porządek i estetykę

Stan sanitarny Legnicy i województwa budził ostatnio wiele zastrzeżeń. Zdopingowane krytyką władze administracyjne województwa podjęły energiczną walkę z brudem i bałaganem. Powołany został Wojewódzki Zespół ds. Porządkowania oraz Porządku Sanitarnego Województwa.

We wszystkich miastach i gminach realizowane są terenowe programy poprawy stanu sanitarnego. Dla potrzeb porządkowych i estetyzacji środowiska wojewoda legnicki wydzielił 25 proc. z ogólnej puli materiałów budowlanych. Biura projektowe i Wojewódzki Związek Spółdzielni Mieszkaniowych zobowiązano do tego by przy projektowaniu nowych osiedli nie zapominać o tak prozaicznej sprawie jak szatyle. Działania porządkowe wspomagane są środkami propagandowymi — kolportażem plakatów i broszur oświatowych, a także akcjami „tydzień zdrowia na wsi” lub tak jak w Złotorzy „miesiącem kultury zdrowotnej”.

Bardziej energicznie zabrano się za remonty starych domów. W br. planuje się 333 remonty kapitalne, tj. blisko o połowę więcej niż w roku ubiegłym. W ramach inwestycji zatwierdzono m. in. 38 dokumentacji technicznych na budowę, bądź modernizację oczyszczalni ścieków. W I kwartale br. przeprowadzono 4763 kontrole stanu sanitarnego. Ich rezultatem było m. in. 1225 mandatów karnych i 28 wniosków na Kolegia ds. Wykroczeń. Może będzie czystiej.

(emka)

Jednym zdaniem

● 26.05. i 27.05. — w siedzibie WK ZSL, podczas narad pracowników Rejonowej Szkoły Działania ZSL, omawiano przygotowania do obchodów Święta Ludowego. ● 27.05 — MK ZSL dyskutował o problemach kultury. ● 28.05 — KMG PZPR w Ścinawie omawiał problem podnoszenia i utrwalania socjalistycznej świadomości prawnej poprzez rozwijanie różnych form edukacji prawnej. ● 29.05. — KG PZPR w Milkowicach oceniał partyjność członków i kandydatów partii w codziennym działaniu. ● 29.05. — KG PZPR w Warcie Bolesławieckiej zastanawiał się nad rozbudową szeregów partyjnych i metodami umacniania roli POP. ● 29.05 — Prezydium WK SD oceniło przebieg szkolenia partyjnego w r. szkolnym 1986/87. ● 1.06 — w siedzibie WK SD odbyło się spotkanie z posłanką Krystyną Czubak z artystami rzemieślnikami; omówiono problemy dalszego rozwoju rzemiosła które będą przedmiotem obrad IX plenum WK SD (jeszcze w tym miesiącu). ● 4.06. — KMG PZPR w Przemkowie oceniał realizację zadań w sferze kultury, sportu i rekreacji.

Polkowice

Wierni przyjaciele

W sobotę — 30 maja br. w Państwowym Domu Dziecka w Polkowicach odbywały się uroczystości z okazji Dnia Dziecka. Dzieci bawiły się w towarzystwie wojewody legnickiego — Ryszarda Jelonka, przedstawicieli miejscowych władz i opiekunów zakładów pracy, a także z zaprzyjaźnionymi rodzinami, które przysły ich w tym dniu odwiedzić. Podczas uroczystości pięcioro dzieci otrzymało książeczki mieszkaniowe z pełnym wkładem. Fundatorami są: głogowska „Fama-ba” (jest to już trzecia książeczka z tego zakładu), PGR Pełcaw, IV kompania kadetów z Centrum Szkolenia Wojsk Łączności w Legnicy oraz Liceum Ogólnokształcące (dwie książeczki).

Dom Dziecka w Polkowicach ma w swoim środowisku wielu wypróbowanych przyjaciół, którzy samoradnie i bezinteresownie starają się pomagać. Pan Stefan Stala naprawia dzieciom buty, pan Kazimierz Horbas naprawia sprzęt chłodniczy, pan Władysław Kokotowski — cukiernik — przysyła wspaniałe ciasta i torty (na Dzień Dziecka był to tort w kształcie książki). Wiele polkowickich rodzin zabiera dzieci do siebie na soboty i niedziele. Młodzież z głogowskiego liceum przywoziła dla swych podopiecznych zegarki, kadeci zaprosili wychowanków Domu Dziecka na wycieczkę do swojej szkoły, a ZG „Sieroszowice” — do Lubiatowa na festyn. 11 maluchów skorzystało w tym roku z wczasów nad morzem za pośrednictwem ZG „Polkowice”. Niestety, nie wszystkie dzieci będą mogły wyjechać na wakacje, ponieważ oświadczenie starca funduszy na kolonie dla dzieci z Domów Dziecka. Może jednak znajdą się sponsorzy?

(emka)



Fot. Wincenty Kołodziejski

Prochowice

PTTK - dzieciom

Z okazji Dnia Dziecka prochowicki oddział PTTK przygotował miejscowej dzieciarni całonocny (31 V) festyn, który odbywał się na dziedzińcu zamkowym i przyległych terenach. Najmłodsi prochowiczanie mieli w czym wybierać. Rozegrano wiele konkursów, gier i zabaw. Można było wylosować jedną z atrakcyjnych nagród w loterii fantowej. Udostępniono także do zwiedzania zamkową wieżę, z której można podziwiać Prochowice i okolice. Dużym powodzeniem cieszyła się impreza pn. „Mi-

krofon dla wszystkich”; dzieci chętnie pisały się recytacjami i śpiewem. Wystawiono także prace plastyczne najmłodszych artystów. Podczas festynu wręczono także nagrody zwycięzcom wojewódzkiego finału Ogólnopolskiego Konkursu Piosenki Turystycznej, który odbywał się 30 V w prochowickiej SP 2. Najlepszą wykonawczynią okazała się Małgorzata Stawiska (SP 2 Prochowice) i zespół dziewczęcy z SP 1, także z Prochowic.

(p)

Legnica

Zjazd „Społem”

29 maja odbył się Wojewódzki Zjazd CZSP „Społem”. Wśród zaproszonych gości m. in.: wojewoda legnicki Ryszard Jelonek i przewodnicząca RW PRON Maria Hulajew. To jeden z dowodów, że sprawy legnickiego handlu leżą na sercu władzom wojewódzkim. W wielogodzinnej dyskusji, dokonano podsumowania wyników eko-

nomicznych ubiegłego roku i pierwszych miesięcy tego roku. Wielu dyskutantów wskazywało na istniejące w dalszym ciągu mankamenty w działalności spółdzielczej. Omawiano również plany na przyszłość. Podkreślono, iż zdecydowana poprawa poziomu zaopatrzenia sieci handlowej i funkcjonowania sklepów oraz zakładów gastronomicznych będzie wkładem jednostek „Społem” w reformowanie naszej gospodarki.

(zj)

podejrzane

Zaproszenie na ucztę... z własną walówką

Duży sukces odniósł Dziecięcy Zespół Artystyczny „Lotos” Młodzieżowego Domu Kultury w Legnicy — zakwalifikowany na VIII Dziecięcy Festiwal Piosenki i Tańca „Konin 87”, odbywający się w dniach 28-30 maja br. Jest to na pewno najwspanialsza tego typu impreza, w kraju. Imprezie patronują: Ministerstwo Oświaty i Wychnowania, Ministerstwo Kultury i Sztuki, Główna Kwatera ZHP, Telewizja Polska, Polskie Radio, Centralny Ośrodek Metodyczny Upowszechniania Kultury. Czy rzeczywiście patronują? Albowiem... zakwalifikowane i zaproszone na festiwal zespoły muszą posiadać własne środki transportu, talony na paliwo itp. Muszą ponadto wpłacić po 2250 zł od osoby — czyli łącznie 100 tys. złotych, muszą też zapłacić „za koszty aranżacji, które po festiwalu zostaną przekazane uczestnikom” itd. Zatem można patrzeć na imprezę zaskakującą metodą owego przebiegłego miesz-

kańca Gabrowa, który zapraszając sąsiadów do siebie na ucztę z własną walówką. Czy zatem owe ministerialne i inne ważne instytucje rzeczywiście patronują festiwalowi, czy tylko firmują imprezę? Kiedy na przykład Demisa Russosa zaproszono na sopocki festiwal — zafundowano samolot, ze specjalną klimatyzacją, placem wszystkie koszty związane z pobytem gwiazdora, wypłacono odpowiednie honorarium. Zapraszając dzieci na festiwal do Konina każe się im (ich macierzystym placówkom, które jak na przykład młodzieżowe domy kultury nie mają statusu jednostki budżetowej) za uczestnictwo. Przypatrzmy się! Nie za uczestnictwo, organizatorzy odpłacają jurę i kupują dyplomy.

(bej)

Reporter zanotował

▲ 11.05 w Białolecie (gm. Pełcaw) 11-letni Zbigniew K., biegnąc za piłką, wtargnął na jezdnię i wpadł pod trabanta. Chłopiec doznał poważnych obrażeń głowy.

▲ 11.05 o godz. 6 w czasie oddawania do użytku (po wymianie liny) klatki zjazdowej na polu zachodnim ZG „Polkowice”, z powodu dwóch węzłów na linie wyciągowej, nastąpiło zablokowanie szyn. Przyczyną awarii była komisia.

▲ 12.05 w okolicach huty miedzi w Legnicy, przy ul. Złotoryjskiej, w odległości około 250 m od drogi, w czasie wykonywania wykopu na głębokość 70 cm pracownicy Hydrobudowy-Wrocław natrafili na zbiorowisko różnych kości ludzkich. Z wstępnych ustaleń wynika, że szczątki ludzkie pochodzą z okresu II wojny światowej. Znalaziskiem zajęła się Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich we Wrocławiu.

▲ 14 bm. o godz. 7 przy ulicy Parkowej w Legnicy, na gorącym uczynku przylapano dwóch 18-letnich chłopców: Piotra Sz. i Ryszarda K., którzy wtargnęli do bramy 10-letniego Władysława J. i groźąc mu przypaleniem twarzy papierosem zażądali pieniędzy, które dziecięciolatek miał przy sobie.

(SA)

Ziarnko do ziarnka

Jacek Broszkiewicz

Czy suma blisko 68 milionów złotych widniejąca na koncie Wojewódzkiego Komitetu Narodowego Czynu Pomocy Szkole to dużo, czy mało? W zestawieniu z budżetem oświaty i wychowania, który w Legnickim na ten rok wynosi ponad 6 miliardów złotych, stanowi ona niewielki procent. I chociaż nasze województwo nie może się równać na przykład z Opolskiem gdzie na kontach NCPS zebrano miliard złotych, to jednak i w naszych warunkach liczy się każda złotówka.

W Legnickim działa 37 terenowych i 48 szkolnych komitetów NCPS. Sama idea narodziła się przed dwoma laty i, trzeba to otwarcie powiedzieć, nielato znajdowała, zwolenników. Dopiero od połowy zeszłego roku dała się zauważyć zwiększona aktywność działaczy społecznych tworzących ramy organizacyjne czynu pomocy szkole. Wzrosła liczba zakładów pracy i instytucji przekazujących środki finansowe i świadczących usługi na rzecz placówek oświatowych. Typowym przykładem pełnego zrozumienia idei która legła u podstaw zainicjowania Narodowego Czynu Pomocy Szkole jest postawa kierownictwa KGHM. Dyrektor Edward Rippel jest przewodniczącym Wojewódzkiego Komitetu, dyrektor Adam Studniarek prowadzi prace komitetu lubińskiego zaś dyrektor generalny Mirosław Pawlak z prywatnej kieszeni wyłożył na ten cel 15 tysięcy złotych. Nic zatem dziwnego, że te przykłady osobistego zaangażowania podzielały na zalogi i rady pracownicze kombinatu. W sumie w ubiegłym roku największe przedsięwzięcie regionu wyasygnowało w formie pieniężnej i rzeczowej 12 milionów złotych. Rzecz jasna, znów można by zadać pytanie czy to dużo mając w pamięci przykład opolski — spróbujemy na nie odpowiedzieć w zakończeniu tego tekstu.

Tymczasem warto przytoczyć kilka faktów ilustrujących wymierną troskę społeczeństwa o należyty poziom bazy oświatowej. Liga Ochrony Przyrody w Głogowie przekazała na rzecz Ośrodka Szkoleniowo-Wychowawczego 800 tysięcy złotych. POHZ w Chojnowie przekazał własny budynek we wsi Budziszewo, gdzie ulokowano czteroklasową szkołę podstawową. Zakłady Metalurgiczne w Przemkowie umożliwiły dwóm miejscowym szkołom korzystanie z zakładowego węzła ciepłowniczego. PGR w Złotorzy

wpłaciło na konto Miejskiego Komitetu NCPS 198 tysięcy zł i zadeklarowało prace wartości pół miliona zł przy budowie basenu w Zespole Szkół Ogólnokształcących. Na apele o pomoc szkolnictwu odpowiedziały również Zakłady Kuziennicze Maszyn Rolniczych w Jaworze PUT w Zagrodnie Zakłady Eksploatacji Kruszywa w Piotrowicach cementownia w Raciborowicach Lubiąskie Przedsiębiorstwo Budowlane i wiele innych. Sad Rejonowy w Lubinie przekazał 657 tysięcy złotych, które wcześniej w formie tak zwanych nawiazek zasądzone od osób skazanych za działalność przestępczą.

W ciągu dwóch lat, jakie minęła od chwili ogłoszenia NCPS w województwie legnickim, zwłaszcza w drugim półroczu 1986 roku poprawiło się choć nie na miarę oczekiwań wyposażenie szkół w sprzęt i pomoce naukowe. Wykonano remonty obiektów oświatowych wybudowano dwa asfaltowe boiska w Piotrowicach i Męcince, rozbudowano szkołę podstawową w Niedaszowie opracowano dokumentację na budowę sali gimnastycznej w SP nr 1 w Prochowicach, rozpoczęto wzniesienie Domu Nauczyciela w Pomocnem. W gminie Mściwojów pracownicy jednostek gospodarki uspołecznionej dobrowolnie opodatkowali się na rzecz NCPS.

Fundusze gromadzone na kontach NCPS mają być uzupełnieniem środków budżetowych przekazywanych na potrzeby oświaty. Wcale nie mają być i nie takie było założenie pomysłodawców alternatywna pula pieniędzy. Pokazała to praktyka. Szczególnie dobre efekty uzyskuje się w środowiskach wiejskich. Zasada stała się, że idea „chwyt” tam, gdzie ludzie wiedza że ich pieniądze zaspokoja potrzeby konkretnej szkoły. Rzecz więc polega na wspomaganiu a nie wyręczaniu państwa w rozbudowie bazy oświatowej. Bo są niestety zjawiska negatywne. I to także w środowiskach wiejskich, zwłaszcza jeśli idzie o celowość wydawania zebranych z niemalym trudem pieniędzy. Wiele rad sołeckich, szkolnych komitetów NCPS stawia przed sobą ambitne cele podejmując inicjatywy budowy czy rozbudowy szkół. Wartość tych prac sięga często kilkudziesięciu i więcej milionów złotych. Tymczasem koszt budowy sali gimnastycznej wynosi obecnie około 70 milionów zł. Na budowę 24-izbowej szkoły trzeba wyłożyć 350 milionów złotych. Jed-

na izba lekcyjna kosztuje 15 milionów. A pieniędzy starczy często tylko na zapłacenie dokumentacji. Po dwóch latach, zgodnie z przepisami, przestaje ona być aktualna, i okazuje się, że pieniądze wyrzucono w błoto. Idzie więc o to by poważne inicjatywy i działania miejscowych społeczników były skorelowane z wojewódzkim planem społeczno-gospodarczym. Każdy zamiar budowy czy rozbudowy szkoły powinien być konsultowany — we wspólnym interesie — z Kuratorium Oświaty i Wychowania oraz z Wojewódzka Komisją Planowania. W Paraszowicach ze społecznych składek wydano na dokumentację 1 mln 700 tysięcy, w Wielowsi 2 miliony i okazuje się, że budować nie ma już za co bo zadania te nie były ujęte w planie wojewódzkim.

Błędem w dysponowaniu zebrnymi funduszami towarzyszy, niestety, brak zainteresowania czynem w niektórych środowiskach. Oto na przykład w Głogowie na koncie komitetu miejskiego NCPS zebrano zaledwie 857 tysięcy złotych, miejscowe społeczeństwo nie kwapi się również z pomocą rzeczową. W gminie Miłkowice zebrano 235 tysięcy złotych, tamtejsze zakłady pracy z obojętnością odniosły się do hasła. Podobnie było i jest w gminach Rudna, Żukowice i Grębocice.

Zasadniczo powiedzieć więc można, iż mimo „pozytywnych” przykładów podjęcia społecznej inicjatywy w województwie legnickim nie mamy do czynienia z ruchem o charakterze powszechnym. Istotnym wytłumaczeniem zjawiska może być znana już z przeszłości swoista wstrzeźliwość mieszkańców regionu nastawionych i przyzwyczajonych raczej do brania niż do dawania. Takie podejście jest bardzo powierzchowne i krótkowzroczne. Z drugiej strony — to trzeba otwarcie przyznać — rozwinęły się region, ze stosunkowo świeżymi wiekami międzywielkimi nie może z przyczyn obiektywnych konkurować z tymi społecznościami w kraju u których tradycje wspólnego działania mają wiekową historię.

Ale czy oznacza to, że mamy się godzić z tymi faktami? Z pewnością nie. Wojewódzki Komitet Narodowego Czynu Pomocy Szkole planuje rozwinąć szeroką akcję propagandową i reklamową na rzecz powszechnego udziału społeczeństwa w rozbudowie bazy oświaty i wychowania. Apele o ten udział kierowane są przede wszystkim do sygnatariuszy PRON. Ze swej strony, na łamach naszego tygodnika przedstawiamy bedziemy sylwetki najhojniejszych ofiarodawców oraz tych, którzy pracą własnych rąk przyczyniają się do rozwoju bazy oświatowej. Oby takich było jak najwięcej.



Goście bułgarscy zwiedzają Legnicę.

Fot. Wincenty Kołodziejcki

Goście ze Starej Zagory

Od 1 bm. przebywa w Legnickim delegacja Komitetu Obwodowego Bułgarskiej Partii Komunistycznej ze Starej Zagory z członkiem KC, I sekretarzem KO Minczo Jowczewem na czele. Członkami delegacji są: kandydat na członka KC, przewodniczący Obwodowej Rady Narodowej Iwan Iwanow, I sekretarz Miejsko-Gminnego Komitetu BPK w Radniczowie Jordan Dimon i kierownik Wydziału KO BPK Christo Minew.

Goście z Bułgarii spotkali się z władzami politycznymi i administracyjnymi Legnickiego: I sekretarzem KW PZPR Henrykiem Nowakiem, przewodniczącym WRN Eugeniuszem Barczyńskim i wojewodą Ryszardem Jelonekiem. Zapoznali się także z najważniejszymi, charakterystycznymi dla naszego regionu problemami życia politycznego, społecznego i gospodarczego. Uczestniczyli w wielu spotkaniach z aktywem i załogami zakładów przemysłowych, m. in. z dyrektorami przedsiębiorstw budowlanych i przesami spółdzielni mieszkaniowych, gdzie rozmawiano o realizacji tzw. eksperymentu legnickiego, który powstał w oparciu o doświadczenia bułgarskie.

Delegacja ze Starej Zagory zwiedziła Legnicę (patrz zdjęcie), Lubin i Chocianów. W ZW „Lubin” rozmawiano na

dole z górnikami, przy ich stanowiskach pracy. W Zespole Szkół Technicznych Górniczym Rud w Lubinie spotkano się z młodzieżą, która z okazji pobytu delegacji zorganizowała pokojowy miting. W Chocianowie dyskutowano o wdrażaniu założeń reformy gospodarczej w Fabryce Urządzeń Mechanicznych. W „Legmecie” bułgarskie goście zapoznali się z działalnością rady pracowniczej, jako forum prezentacji interesów robotniczych. Problemy rolnictwa i gospodarki żywnościowej były przedmiotem dyskusji w legnickim PGR i Stadninie Koni w Jarosławcu.

Wczoraj, w siedzibie KW PZPR, uroczystie podpisano umowę o współpracy w latach 1988—1989, przewidującą m. in. nawiązanie nowych kontaktów między zakładami pracy, instytucjami i szkołami obwodu starozagorskiego i województwa legnickiego, a także bezdekwizową wymianę towarów rynkowych. O szczegółach porozumienia napiszemy szerzej w następnym numerze „Konkretów”. Opublikujemy także rozmowę z I sekretarzem KO BPK Minczo Jowczewem.

Dzisiaj bułgarskie goście zakończyli swój pracowity pobyt w Legnickim i przez Wrocław oraz Warszawę — wrócili do Starej Zagory.

(W.P.)

15 lat „Konkretów”

Pamiętali o nas

▲ W ciągu ostatnich piętnastu lat „Konkrety” na trwale wrosły w pejzaż życia społeczno-politycznego regionu, prezentując problemy żywo interesujące społeczeństwo, upowszechniając programy i działania władz polityczno-administracyjnych województwa.

Niewątpliwym walorem Waszego czasopisma jest wrażliwość na sprawy dnia codziennego, prezentacja zjawisk, sytuacji i postaw, które wymagają jakościowo lepszych zmian i są źródłem refleksji nad naszą rzeczywistością.

Życzę Redaktorom, Drukarzom, Wydawcom i Kolporterom „Konkretów” wiele zadowolenia, satysfakcji z wykonywanej pracy, nieustającego uznania u czytelników, a

także osobistej pomyślności i szczęścia.

RYSZARD JELONEK
wojewoda legnicki

▲ Składam serdeczne podziękowania za propagandową działalność i osiągnięć Związku Harcerstwa Polskiego w Zagłębiu Miedziowym, co pozwala nam pozyskiwać coraz szersze grono członków organizacji i sojuszników. Szczególnie wysoko cenimy sobie wydawany od 6 lat, raz w roku, dodatek specjalny „Konkrety Harcerskie”, a także wspólnie prowadzone akcje „Wakacje po harcersku” i „Zima po harcersku”, które przyczyniły się do rozszerzenia i popularyzacji wypoczynku w miejscu zamieszkania.

hm PL KAZIMIERZ PLESNIAK
komendant
Legnickiej Chorągwi ZHP

▲ Tygodnik „Konkrety” traktujemy jako gazetę własną, dobrze służącą sprawom społeczeństwa naszego województwa i miasta, resortom, zakładom i instytucjom. Jest to gazeta w Legnicy bardzo potrzebna.

Życzymy Panu i całej Redakcji wytrwałości w pracy zawodowej, zadowolenia z tej pracy oraz szczęścia osobistego.

mgr TADEUSZ MASOJC
dyrektor naczelny
Teatru Dramatycznego w Legnicy

▲ Prosimy przyjąć najlepsze życzenia sukcesów w Waszej trudnej i bardzo odpowiedzialnej pracy publicystycznej oraz dalszego wzrostu nakładu tak bardzo pożądanego Tygodnika.

W imieniu ZW TWP
sekretarz ZW TWP
mgr inż. EDWARD KAMINSKI

▲ Dalszych osiągnięć i uznania czytelników życzy

mgr inż. MARIAN WOJTYŁA
dyrektor i załoga
WPGT „Piast-Tourist”
Legnica

A propos



-KUPUJ, NIE MARUDŹ! SAM MÓWIŁEŚ, ŻE MAMY NAJLEPSZĄ USTAWĘ O JAKOŚCI

„Mieszkam w Polkowicach i już prawie od 10 lat jestem abonentem telefonizacji regularnie placącym rachunki. Ostatnio, tj. od wprowadzenia przez Wojewódzki Urząd Telekomunikacji komputerowego rejestrowania i rozliczania rozmów telefonicznych, rachunki które otrzymuję, utwierdziły mnie w przekonaniu, że w WUT panuje bałagan. Na dowód tego opiszę swoje kłopoty.

W połowie grudnia ubiegłego roku otrzymałem rachunek telefoniczny na kwotę ponad 12 tys. zł. Już 19 grudnia wysłałem do WUT w Legnicy pismo z reklamacją rachunku. Jednocześnie próbowałem zgłosić reklamację telefonicznie. Pani, która odebrała reklamację, powiedziała mi, że najpierw trzeba zapłacić rachunek, a później złożyć reklamację na piśmie, bo takie obowiązują przepisy.

W połowie stycznia br. zamiast oczekiwanej odpowiedzi otrzymałem rachunek telefoniczny, ale tym razem na kwotę ponad 11 tys. zł. Oczywiście ponownie wysłałem pismo z reklamacją do WUT w Legnicy. (...)

Jednak tym razem mi się udało. WUT w Legnicy 18 stycznia br. przysłał pismo, w którym poinformował mnie, że uznał prawie całą reklamowaną przez mnie kwotę. Oczywiście nikt mnie nie przeprosił za zmarnowany czas i nadzarpnięte nerwy (...)

Pragnę nadmienić, że otrzymałem już rachunek telefoniczny w wysokości 99.999 zł... Był to oczywiście błędny rachunek (...). Mój wypadek nie należy do wyjątkowych, znam osoby, którym przytrafiło się to samo.

Jestem bardzo ciekawy jaki jest procent reklamacji na przesłane przez WUT rachunki telefoniczne? Co jest przyczyną, że błędnie naliczane są rachunki, szczególnie za tzw. rozmowy licznikowe?

W trakcie wyjaśniania reklamacji swoich rachunków ustaliłem również, że bezprawnie niektóre rozmowy telefoniczne miejscowe (Polkowice — Polkowice) są naliczane jak rozmowy zamiejscowe, to znaczy łączone przez Lubin. Dotyczy to m. in., rozmów z „Zanam” i „Zakmat” oraz rozmów przez numery kierunkowe z ZG „Polkowice” i ZG „Rudna”.

Również rozdzielniki (rozety) kabli telefonicznych, znajdujące się w piwnicy budynku, w którym mieszkam, nie są zabezpieczone i praktycznie każdy ma do nich dostęp. Podobnie jest w innych budynkach.

Interesuje mnie jakie jest stanowisko Dyrekcji WUT w Legnicy w powyższej sprawie? Jakie jest stanowisko Federacji Konsumenta na taki tryb bezwzględnej traktowania klientów przez WUT?

Zapytałem więc:

● Co na to wszystko dyrektor Wojewódzkiego Urzędu Telekomunikacji?

— Kłopoty z taryfikacją w Polkowicach były, ale minęły — zapewnia Jerzy Adamczyk, dyrektor Wojewódzkiego Urzędu Telekomunikacyjnego w Legnicy. — Problemy pojawiły się po przełączeniu abonentów ze starej mechanicznej centrali do elektronicznej w Lubinie. Rzeczywiście abonenci otrzymywali dziwne rachunki, m. in. takie jak ten z pięcioma dziesiątkami. A złożyli się na to usterki techniczne (uszkodzony element taryfikatora) i błąd w oprogramowaniu. Usterki jednak szybko usunięto i teraz nie powinno być żadnych kłopotów.

● Jednak pomyłki się zdarzają, nie tylko w Polkowicach. Dlaczego?

— Każdy abonent ma swoje konto w pamięci dyskowej komputera. Na koncie gromadzą się impulsy licznikowe. Po każdej rozmowie (ściślej — po uzyskaniu połączenia) stan naszego konta zwiększa się. O ile? To zależy od pory dnia, odległości (czyli strefy

taryfikacyjnej) i czasu trwania rozmowy. Po rozmowie lokalnej, w obrębie miasta, na koncie przybywa zawsze tylko jeden impuls, niezależnie od tego jak długo trwało połączenie. Jeden impuls, to 4 złote więcej na rachunku. Łącząc się z kimś w pierwszej strefie taryfikacyjnej (odległość do 25 km) — za minutę rozmowy przybywa nam 2 impulsy (8 zł) bez względu na porę połączenia. Ale już w drugiej strefie (od 25 do 100 km) do godz. 16.00 za jedną minutę płacimy 24 zł, a po godz. 16.00 o połowę taniej. W obrębie trzeciej strefy: do godz. 16.00 — 1 minuta kosztuje 48 zł, późniejsze połączenia również są o połowę tańsze. Podczas

putery w WUT, które odczytują tasme i wystawiają rachunki. Tak dokładnie zakodowane, że dla bardzo wielu osób nieczytelne i stąd niekiedy dochodzi do nieporozumień. Abonenci dzwonią z pretensjami sądząc, że rubryka „stan licznika” wykazuje liczbę lub czas przeprowadzonych rozmów podczas gdy jest to suma impulsów — ów stan konta w pamięci dyskowej komputera.

● Czy jest to pamięć niezawodna?

— Komputer jest wielokrotnie zabezpieczony przed pomyłkami — informuje dyrektor. — Jeśli licznik wykazuje zbyt dużo impulsów automatycznie włącza się sygnalizator co zmusza obsługę do kontroli urządzenia.



Każda reklamacja jest skrupulatnie badana — zapewnia dyrektor Adamczyk. — Przeciętnie około 24 proc. skarg uznajemy za zasadne. Fot. Krzysztof Raczko

W sieci

Maria Kuncaitis

rozmów zagranicznych licznik pracuje w zawrotnym tempie. Zależnie od odległości połączenia, stan naszego konta rośnie co 1,6 — 4 sek.

— Ruch automatyczny wywołał reklamacje dotyczące najczęściej wysokości otrzymywanych rachunków — informuje dyrektor WUT. — Po wprowadzeniu, za pośrednictwem lubińskiej centrali automatycznych połączeń międzynarodowych, szefowie wielu zakładów pracy na widok rachunków telefonicznych popadali w osłupienie. Sumy, jakie przyszło im płacić, wzrosły do nie spotykanych dotąd rozmiarów. Zakłady zaczęły szukać środków zaradczych ograniczając w pierwszym rzędzie ilość numerów wyjściowych.

Tak samo wielu prywatnych abonentów zostało zaskoczonych tym, że ta wygoda kosztuje i to sporo. Początkowo więc praca działu reklamacji polegała głównie na wyjaśnianiu zasad naliczania opłat za rozmowy.

W ostatnim dniu każdego miesiąca stan naszego konta (ilość impulsów) zostaje odczytany i przeniesiony na tasme magnetyczną. Teraz kolej na kom-

Prócz tego komputer poddawany jest badaniom systematycznym pod kątem taryfikacji, jakości i skuteczności połączeń.

Centrala elektroniczna, do której podłączone są Polkowice powinna więc pracować bez zarzutu. Jednak dział reklamacji nie próżnuje. Miesięcznie WUT rejestruje około 100 reklamacji na 35 tys. czynnych abonentów telefonicznych w województwie, gdzie poza nowoczesną centralą telefoniczną w Lubinie pracują jeszcze urządzenia z 1922 i 1932 roku. A dokładnie, to w ciągu pięciu miesięcy tego roku zarejestrowano 470 reklamacji, które najczęściej dotyczą zawyżonych rachunków, zdaniem abonentów.

— Ilość osób niezadowolonych z usług telekomunikacji stale zmniejsza się. Każda reklamacja jest skrupulatnie badana — zapewnia dyrektor Adamczyk. — Przeciętnie około 24 proc. skarg uznajemy za zasadne.

Błąd powstaje przeważnie w momencie odczytywania licznika. Zdarzają się też po prostu awarie techniczne.

Tak było w przypadku opisanym w liście. Uszkodzenie, które zdarzyło się w tym czasie, mogło mieć wpływ na późniejszą wysokość rachunku. Dlatego reklamację „uznano”. Abonent wyszedł z tej sytuacji obronną ręką, ale stracił sporo nerwów, bo zanim sprawa się wyjaśniła, był dwukrotnie wzywany do zapłaty znacznej kwoty pieniędzy i zdawał sobie sprawę, że odmowa może skończyć się zablokowaniem aparatu. Ostatecznie więc za grudzień policzono mu średnią z ostatnich trzech miesięcy.

Zwykle jednak, zwłaszcza przy rachunkach nie budzących aż tak poważnych wątpliwości, WUT bezwzględnie domaga się zapłacenia kwoty wystawionej na rachunku. A w razie uznania reklamacji bonifikuje kolejne rachunki. Dzieje się tak w zgodzie z przepisami.

Zasady reklamacji reguluje rozporządzenie ministra łączności z dnia 23 czerwca 1986 r. w sprawie ordynacji telekomunikacyjnej; paragraf 6, pkt. 4 — „Zgłoszenie zastrzeżeń do wysokości rachunku nie zwalnia abonenta od uregulowania tego rachunku”. A więc przepisy nie pozostawiają wątpliwości: najpierw trzeba zapłacić, później można reklamować. Jednak w przypadkach oczywistych zdarzają się odstępstwa od reguły i wtedy płaci się średnią, chociaż z drugiej strony rachunki akcentowane przez abonentów (rzędu 40 — 50 tys. zł) wcale nie należą do wyjątków, zwłaszcza gdy w grę wchodzi połączenie z zagranicą — mówi w WUT.

● Czy rzeczywiście potrzeba aż sześciu tygodni, by wyjaśnić reklamację?

— Termin ten również został określony przepisami. Jest to czas niezbędny do zbadania sprawności urządzeń technicznych które mogłyby mieć wpływ na zakłócenia w taryfikacji. Po prostu w tym czasie prowadzimy ciągłą obserwację urządzeń. Dodać jeszcze należy, że jedna reklamacja absorbuje nieraz 6 — 12 osób.

Następna sprawa — rozety. Okazuje się, że wykonywane są i instalowane zgodnie z polską normą, która nie przewiduje zamykanych puszek na rozety z wiązką kabli. Podobno, nie stwarza to jak dotąd służbom telekomunikacji żadnych problemów, mimo że praktycznie każdy może mieć dostęp do puszek kablowych.

● Prawda jest i to, że z Polkowice do niektórych zakładów kombinatu, z siedzibą w Polkowicach, dzwoni się jak w ruchu automatycznym. Dlaczego?

— Problem ten wielokrotnie dyskutowano ale dokonanie jakichkolwiek zmian okazało się niemożliwe — mówi dyrektor WUT.

— W obrębie sieci telefonicznej Kombinatu Górniczo-Hutniczego, włączonej do systemu E-10 w Lubinie, pracują sieci wewnątrzzakładowe m. in. „Zanam” i „Zakmat”. Rozwiązania techniczne i ruchowe sieci telefonicznej KGHM uniemożliwiają rozdział kategorii taryfikacyjnej dla poszczególnych zakładów w kombinacie. W związku z tym prawdą jest, że dla abonentów sieci wewnątrzzakładowych „Zanam” i „Zakmatu” połączenie z abonentem sieci miejscowej w Polkowicach taryfikowane jest jak w I strefie połączeń automatycznych. Jednak prawdą jest również i to, że połączenie z tych zakładów z abonentem sieci miejscowej Lubina jest taryfikowane jako rozmowa miejscowa, ale o tym już czytelnik nie wspomina.

P. S. Tyle wyjaśnień w związku z listem czytelnika. W najbliższym czasie wrócimy do problemu łączności, ale dopiero po zweryfikowaniu programu rozwoju telekomunikacji w województwie legnickim, jak pamiętamy nie przyjętego przez radnych podczas 16 sesji WRN.

Partia a reforma

Z inicjatywy KW w organizacjach partyjnych sześciu podstawowego przystąpiono do omawiania założeń II etapu reformy gospodarczej. Uczestniczyliśmy w jednej z takich narad. Dyskusja nad tezami II etapu reformy gospodarczej stawia organizacje partyjne, zwłaszcza w przedsiębiorstwach, przed trudnym egzaminem politycznym. Jest to sprawdzian z politycznego kierowania przebudową mechanizmów gospodarczych. To przewodnia myśl narady zorganizowanej w ubiegłym tygodniu przez legnicki Rejonowy Ośrodek Pracy Partyjnej w Komitecie Wojewódzkim

PZPR. W naradzie udział wzięli sekretarze Komitetów Zakładowych i POP z rejonu Legnicy, dyrektorzy największych zakładów pracy, przedstawiciele związków zawodowych i rad pracowników. Na sali znaleźli się również: dr Wojciech Batusiewicz z Wydziału Ekonomicznego KC PZPR, sekretarz KW Krzysztof Jęz, przewodniczący WRN Eugeniusz Barczyński i I sekretarz KM Bogdan Dziwak.

W toku dyskusji stwierdzono, że należy obiektywnie ocenić skuteczność dotychczasowych rozwiązań zarówno z punktu widzenia efektywności, jak i społecznej sprawiedliwości. Zachodzi konieczność nazywania po imieniu tych, którzy swoimi działaniami hamują wdrażanie reformy gospodarczej. Przed organizacjami partyjnymi w zakładach pracy postawiono zadanie mobilizowa-

nia sił, które przelamywałyby wszelkie bariery. Członkowie partii muszą koncentrować uwagę na przezwyciężaniu wiary w „pas bezpieczeństwa” ze strony centrum. Nie powinno być pobłażania dla egalitaryzmu placowego, przedłużającego życie — łatwe życie gospodarczych miernot zniechęcających dobrych do większego wysiłku i lepszej, wydajniejszej pracy. W dyskusji niejednokrotnie podkreślano, że czynnikami, które w dużej mierze warunkują powodzenie realizacji kolejnego etapu reformy, jest reforma centrum i nowelizacja kodeksu pracy. Jeżeli te czynniki nie zostaną zrealizowane, to może się okazać, że tezy zostaną tylko tezami. Władysław Galas, prezes WSS „Spolem” w swoim wystąpieniu podkreślił konieczność zdecydowanej poprawy dyscypliny pracy, jako

również czynnika decydującego o sukcesie bądź porażce przeobrażeń w naszej gospodarce.

Na zakończenie kilkugodzinnej narady wskazano na fakt, że II etap reformy z natury rzeczy musi oznaczać wzmożoną aktywność gospodarczą przedsiębiorstw, a zarazem ożywienie ich życia społeczno-politycznego. Tu rozstrzygać się będzie przyspieszenie zmian jakościowych w gospodarce, absorpcja i gruntowne regulacje efektywnego działania. W tej sytuacji najważniejsze dla organizacji partyjnych w przedsiębiorstwach, to umieć zidentyfikować przeszkody na drodze intensywnego gospodarowania, eliminować je, odfabrykować drogi natarcia na efektywność.

(JAZ)

Kiedy się wchodzi do budynku przy ul. Jaworzyńskiej 65, należy zachować szczególną ostrożność. W każdej chwili na głowę może spaść kawałek tynku, przegniła deska z dachu czy coś podobnego. Nie można też wyłącznie koncentrować swojej uwagi na suficie. Moment nieuwagi grozi nadeptaniem na zbutwiałą deskę w podłodze i nieszczęście gotowe. Gospodarze budynku ostrzegają też przed chwytnością za poręcz, która w wielu miejscach jest spróchniała. Taki stan trwa od dwudziestu z górą lat.

We wrześniu 1965 roku, po dokładnych badaniach przeprowadzonych niewątpliwie przez fachowców, budynek zakwalifikowano do rozbioru. Jednocześnie skierowano pismo do Wydziału Spraw Lokalowych UM o wykwaterowanie mieszkających tam osób. Od tamtej pory zapanała w tej sprawie cisza. Mijały miesiące i lata, a w dachu pojawiały się coraz większe dziury. Nie czekając na dzień, w którym to wszystko runie, główny właściciel Stanisław Talko postanowił remontować budynek. Niestety, tylko na chęć ich kończyło. Każda wizyta w ZGM — a było ich kilka — wywoływała stwierdzenie, że nie ma co remontować, bo dom i tak idzie do rozbioru a zresztą ZGM nie jest firmą budowlaną, żeby załatwiać deski, papę i smole. W tej sytuacji, pod osłoną ciemności, wraz z synem łatali dziury, wyrzucali zgnięte deski, nakładali lepek. Nikt z domowników nie miał cienia wątpliwości, że prędzej czy później na wszystko rozleci się. Ponieważ liczyli na pomyślny finał sprawy (czytaj: szybkie otrzymanie nowych mieszkań) zaczęto kupować nowe meble. Ilość domowników systematycznie rosła, gdyż dzieci dorastały i zakładały nowe rodziny. Półki co, wszyscy mieszkali pod wspólnym dachem. W połowie lat siedemdziesiątych w trzech pokojach mieszkało już dwanaście osób, których głównym problemem było postawienie na czas misiek w miejscach, gdzie tworzyły się kałuże w deszczowe dni...

Minęło dziesięć lat. Gdy cała Polska przeżywała mecz naszej narodowej drużyny na stadionach RFN, listonosz przyniósł głównemu właścicielowi walącego się budynku pismo z Wydziału Lokalowego UM. Wszyscy byli pewni, że jest to zawiadomienie o terminie przeprowadzki. Tymczasem, ku swemu ogromnemu zdziwieniu, zobaczyli pismo stwierdzające, że...

„(...) W wyniku dokładnych oględzin i badań nie stwierdzono zagrożenia, które w sposób bezpośredni zagrażałoby życiu mieszkańców w tym mieszkaniu (...)

Zaskoczenie było ogólne. Po pierwsze — nikt nie mógł sobie przypomnieć, by jakieś szacowne gremium fachowców prowadziło „wnikliwie” oględziny budynku. Nikt nie ma sklerozy, a tłumaczenie, że nikogo nie zastano w domu też należy włożyć między bajki, gdyż żona pana Stanisława zawsze bywała w domu. Bez względu na porę dnia. Zatem ekspertyzę przeprowadzono niejako zaocznie. Po drugie — jeden z członków rodziny w tej części budynku mniej zniszczonej, otrzymał jednak spółdzielcze mieszkanie, chociaż spółdzielczy staż miał w rodzinie najkrótszy. Nikt już nie nie rozumiał. Po trzecie — w kilka dni po piśmie Wydziału Spraw Lokalowych z sufitu oderwał się potężny płat tynku i deska. Tylko szybki refleks domowników sprawił, że nie wyzywano pogotowia ratunkowego. Po tym incydencie byli już pewni, że „stan budynku nie zagraża ich życiu”.

Wegetacja trwała nadal. Próba podłączenia gazu własną robotnicą zakończyła się niepowodzeniem. Urzędnicy ZGM na wszelkie petycje i prośby mieli tylko jedną odpowiedź NIE! W maju 1983 roku, decyzją władz, budynek ponownie

przeznaczono do rozbioru. Równocześnie kolejny lokator nieszczęsnego domu otrzymał mieszkanie spółdzielcze. Wszyscy wskazują na to, że finał sprawy jest już bliski...

Tymczasem w 1985 roku wybuchła sprawa czynszu. Mieszkańcy budynku o burzeni byli faktem nieuzasadnionej podwyżki czynszu. Przez długi czas wydawało się, że Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w ogóle nie dopuszcza do siebie myśli, że można opłatę zmniejszyć. Wszelkie pisma i prośby były najczęściej zbywane. I gdy już mieszkańcy posesji tracili powoli nadzieję, w styczniu ubiegłego roku nadeszło pismo — decyzja informująca o zmniejszeniu czynszu o 30 proc.

Tymczasem kolejne osoby — członkowie rodziny otrzymują przydziały mieszkań spółdzielczych. Pod koniec ubiegłego roku bez żadnych perspektyw została rodzina Kalicińskich. Nic więc dziwnego, że Bogusława Kalicińska kieruje do Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej pismo następującej treści:

„(...) Sufity się wałają, woda ciurkiem leje się na głowę oraz na meble. Brak jest WC (obecnie nie nadaje się do użytku), brakuje gazu — deputat węglowy wynosi niecałe dwie tony, piec są w złym stanie technicznym — ułatnia się czad. Brak jest łazienki, ogólnie rzecz

w wodzie. Gospodarze uważają, że właśnie ten stan może być przyczyną tragicznego wypadku. Może wtedy ktoś przysła komisję?

W grudniu, przed świętami, nadeszła odpowiedź z IRCh-y; treść — bynajmniej nie po myśli Kalicińskich. Inspekcja zawiadamiała, że komisja z ich strony wnikiwie zbadała sprawę. Wprawdzie zarzuty istotnie potwierdziły się, ale „(...) ze względu na powszechnie znane trudności lokalowe w mieście, wskazuje się rodzinie do zasiedlenia mieszkania po kapitalnym remoncie przy ulicy Korczaka (...)”. Wymieniony lokal istotnie został wyremontowany, ale warunki jak przy Jaworzyńskiej: trzy pokoje dla trzech rodzin. Jedyne plusy, to szczelny dach, łazienka z prawdziwego zdarzenia, WC i centralne ogrzewanie. Teoretycznie — warunki o niebo lepsze, ale jednak ciasno. Młodzi marzą o potomstwie, a w tych warunkach trudno powiększać rodzinę. Ale palicho ciasnotę. Dlaczego część rodziny otrzymała mieszkania spółdzielcze, a oni nie?

Żeby święta upłynęły w idylli, wraz z odpowiedzią IRCh-y nadeszedł list ze Spółdzielni Mieszkaniowej „Piekary”.

„(...) W ramach listy przyspieszeń 110-ga być uwzględnione wnioski członków spółdzielni zamieszkujących na podstawie przydziału (objętych przydziałem) w

Czekanie

Zbigniew Jakubowski

biorąc, całkowita ruina. W związku z tym pisałam i chodziłam do wielu instytucji: ZGM nr 1, Wojewódzkiego Urzędu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, Wydziału Spraw Lokalowych, wiceprezidentów miasta Legnicy, wicewojewody Kazimierza Burtnego, SM „Piekary”. We wszystkich pismach upraszałam się o komisję, która zbadałaby, w jakich mieszkamy warunkach. Przecież przy obecnej pogodzie (koniec października 1986 r. — przyp. red.) grozi to całkowitym zawaleniem sufitów, a żadna komisja nie pofatygowała się, żeby to zobaczyć. Nawet z czystej ciekawości. Informujemy, że z mężem należymy do spółdzielni mieszkaniowej. Mamy długoletni staż i wysokie wkłady pieniężne. Osoby, które razem z nami mieszkamy, otrzymały już dawno mieszkania w nowym budownictwie, właśnie z tytułu przeznaczenia budynku do rozbioru (...)

Pismo kończy się rozpaczliwym apelem — prośbą o przybycie komisji. Jednocześnie na końcu znalazła się wzmianka o decyzji Wydziału Lokalowego, nakazująca wyprowadzić się 2 maja tego roku. W przypadku odmowy eksmisja odbędzie się przy pomocy sił porządkowych...

Nawet chwilowa obecność w domu przy Jaworzyńskiej 65 nasuwa pesymistyczne wnioski. Z trzech pokoi użytkowane są tylko dwa. Ten trzeci przypomina bardziej basen niż lokal mieszkalny. W całym budynku pełno porostów, wianek, z których leje się woda z licznych dziur w suficie. Bez trudu można zauważyć cztery potężne dziury tylko prowizorycznie zabezpieczone tekturą. Mimo otwartych okien w całym mieszkaniu czuć stęchłą wilgoć niszczy dosłownie wszystko. Największe przerażenie budzi instalacja elektryczna, która cały czas moczy się

w łaciach przeznaczonych do rozbioru z przyczyn technicznych. W związku z powyższym, lokalu, w którym obywatel zamieszkuje, nie można zakwalifikować do lokali niemieszkalnych z uwagi na to, że w wyżej wymienionym zamieszkiwać będą pozostałe osoby (...)

Pozostałe osoby to matka Kalicińskich, która i tak zamieszkałaby z młodzieżą i druga rodzina, posiadająca wkład w spółdzielnię i spełniająca wymogi, by otrzymać mieszkanie spółdzielcze. Stan techniczny domu jest więc niebezpieczny, a zatem... Jednak kluczy nie można dostać. Wiosenne roztopy poczyniły dodatkowe spustoszenia w mieszkaniu rodziny Kalicińskich.

W połowie kwietnia przyszło zawiadomienie z Wydziału Lokalowego UM informujące o przyznaniu mieszkania do celowego na ulicy Korczaka. Pismo stwierdzało, że główny najemca mieszkania przy Jaworzyńskiej odmówił przyjęcia lokalu. W tej sytuacji — ponieważ wydział nie dysponuje innymi mieszkaniami — kazano natychmiast opuścić zajmowane mieszkanie. Wszelkie interwencje o przydział w spółdzielni kończą się niepowodzeniem. Mimo, że sufit przypomina szwajcarski ser, mieszkańcy nie chcą iść na kolejną prowizorkę. Nie chcą przenosić się do lokalu, który też będą musieli w przyszłości opuścić. Swoją przyszłość chcą budować na trwałych podstawach, w tym także mieszkaniowych. W połowie maja nadeszło kolejne zawiadomienie. Chyba już ostatnie. Rodzinie przyznano mieszkanie przy ul. Czarneckiego, a termin opuszczenia posesji przy Jaworzyńskiej wyznaczono na 28 maja. W przypadku odmowy — najzwyczajniej eksmisja...

Niejako drugą stroną w tym konflikcie jest Wydział Lokalowy Urzędu Miejskiego. Zdaniem kierownika wydziału Zdzisława Skuśkiego, owa sprawa jest faktycznie bezprecedensowa, ale tylko ze względu na dziwny upór lokatorów posesji przy Jaworzyńskiej. A może to nie upór, lecz lisa przebiegłość. Zgodnie z przepisami, zastępcę mieszkanie przysługuje tylko i wyłącznie głównemu najemcy. To, że mieszkają inne rodziny, nie nakłada żadnego obowiązku na lokalówkę. Zainteresowanym oferowano dwa lokale po generalnym remoncie przy ul. Korczaka, a ponieważ oferta została odrzucona, przyznano im gorsze mieszkanie na Czarneckiego. Tak brzmi ostateczna decyzja Wydziału Lokalowego. Eksmisja musi nastąpić, gdyż w przypadku jakiegось nieszczęścia, cała odpowiedzialność spadnie na kierownika.

Dla obu stron sprawa jest niby jasna. Chodzi tylko o odmienne spojrzenie na tę samą sprawę. Oby arbitrem w konflikcie nie był ślepy los.

PS. Wydział Lokalowy UM przesunął termin eksmisji na 15 czerwca. Jednocześnie rodzinie Kalicińskich przyznano czwarte mieszkanie. Tym razem na ul. Złotoryjskiej. Gospodarze posesji przy Jaworzyńskiej 65 nadal nie zamierzają się wyprowadzać.

Handel bez granic

Ostatnio najczęściej tematem rozmów Polaków jest wprowadzenie od 1 czerwca zakazu handlu bazarowego na Węgrzech. Mówią o tym zarówno ci, dla których wyjazdy na Węgry były nieomal źródłem utrzymania, jak i turyści, którzy od czasu do czasu zdarzyło się coś sprzedać na chłonnym rynku węgierskim. Mówią wszyscy, bo zainteresowanie podróżami na Węgry było ogromne, a rygorystyczne ograniczenia w handlu znacznie je zmniejszyły. Węgry były dla Polaków prawdziwym Eldorado.

Do handlu na bazarach węgierskich przyjeżdżali się i Polacy, i Węgrzy. Polscy turyści i typowi handlarze w znakomity sposób uzupełniali węgierski rynek, wykazując jednocześnie, jak ospali są handlowcy zajmujący się wymianą zagraniczną w obu krajach. Właśnie ów handel na bazarach wykazał, że wiele naszych towarów można by wyeksportować, a tymczasem firmy zajmujące się handlem zagranicznym nie mogą rozwijać skrzydeł i wykorzystać tej sytuacji.

Nie tylko zresztą Węgry są doskonałym rynkiem zbytu dla naszych towarów. Podobnie jest w NRD, Czechosłowacji, Bułgarii, Jugosławii, a nawet w wielu krajach kapitalistycznych. Świadczą o tym właśnie wojaże naszych rodaków po Europie. To, co nie opłaci się sprzedać firmom państwowym, sprzedaje z znacznym zyskiem polski turysta.

Polacy stali się w Europie najsukcesowniej działającymi turystami-przemysłowcami. I muszę stwierdzić, iż wcale nie potępiam tej działalności, choć jest ona pozornie przez prawo zabroniona. Pozornie, bo każdy wie, że naszą możliwość wymiany walut drogą oficjalną są tak małe, że każdy udający się za granicę zdany jest na własną przedsiębiorczość.

Sprzysięgając turystycznemu handlowi zagranicznemu także niektóre przepisy dewizowe. Obywatel PRL może przecież przywieźć do kraju dowolną ilość obcej waluty, zgłosić ją celnikowi na granicy, a potem wpłacić do legalnego banku na legalne konto.

W ostatnim czasie dowiedziałem się o wielu „wypadkach” turystów z Legnickiego. A to przewozili do NRD za dużo tandetnej biżuterii, a to wywozili do Czechosłowacji spodnie z „Elpo”, okulary przeciwsłoneczne czy szampon, a to znowu przemycali do Związku Radzieckiego polskie adidas. Myli się ktoś, kto myśli, że takie „wypadki” są społecznie krytykowane, a ludzie, którzy „wpadli” nie są akceptowani przez swoje środowiska. Po prostu ogół, podkreślam ogół, uważa, że jest to li tylko przykry wypadek, nie zaś powód do wstydu.

Broń Boże, nie namawiam do przemysłu, ale twierdzą, że handlowanie poza granicami kraju nie kończy się dopotąd, dopóki nie będzie można wymienić przy wyjeździe za granicę tyle waluty obcej, ile faktycznie potrzeba. Musi też bardziej skutecznie funkcjonować nasz państwowy handel zagraniczny. Wreszcie sprawa ostatnia — przecież dzięki sztucznym relacjom cenowym na turystycznym przemycie dorobili się setki tysięcy, a może nawet miliony osób. Przecież owe mercedesy, szykowne wille, jachty i inne bajery nie zostały kupione za placę w państwowej czy nawet prywatnej firmie. Nie oszukujemy się — znaczna część obywateli naszego kraju żyje z handlu zagranicznego, a nasz udział w obrocie międzynarodowym jest znacznie większy niż można to wyчитать w roczniku statystycznym.

KAROL KIEL

Konkrety • 5



Los budynku został już przesądzony. Co będzie z ludźmi?

Fot. Wincenty Kołodziejcki

Dziś to najlepsza ozdoba salona — w nowobogackiej willi właściciela hektara pomidorów pod folią i w eleganckim mieszkaniu profesora estetyki. Jeszcze nie tak dawno, przy jej pomocy, rozpruwano brzuchy, wykluwano oczy, obcinano ręce i głowy...

Biała broń — bo o niej, oczywiście, mowa — osiąga nieprawdopodobne ceny na giełdach kolekcjonerskich i w „Desach”. Dlaczego dziewiętnastowieczna szabla kosztuje tyle, co niezły obraz lub modrzewiowa komoda? Trudno zrozumieć, przecież nieszczególnie efektowna to ozdoba. Zbieracze są jednak innego zdania i nawet nie warto próbować ich przekonywać, że nie mają racji.

Może biała broń cieszy się dobrą sławą, ponieważ nikt głośno nie kwestionował opinii, iż walczono nią honorowo, przestrzegając pewnych zasad. Nie bardziej mylnego — kiedy walka toczyła się na śmierć i życie, każdy chciał zwyciężyć. Można się o tym przekonać, oglądając interesującą wystawę w otwartym niedawno, po kilkuletnim remoncie, Muzeum Regionalnym w Jaworze.

Mało kto wie, że podczas walki wręcz, każdy trzymał oprócz palasza czy rapiera, także — w lewej ręce — pugiński. Bardzo często śmiertelne ciosy zadawano właśnie tą bronią. Znamo ją już od wczesnego średniowiecza, szczególnie popularna była w okresie renesansu. W XVI i XVII wieku pugiński nosili nie tylko żołnierze, ale i osoby cywilne. Najmniejsze — sztylety — zyskały bardzo złą sławę, bowiem w Hiszpanii i Włoszech nazywa się je bronią skrytobójców. Niektóre pugińskie służyły do zakleszczania i łamania broni przeciwnika. Były też... sprężynowe, których uwspółcześniona wersja tak modna jest wśród bandziorów.

Jeszcze w XVIII i XIX wieku powszechnie używano szpad lub sztyletów, ukrytych w laskach. Ze względu na to, że nie uzbrojony człowiek mógł łatwo paść ofiarą napaści, laski takie nosiły zupełnie spokojni obywatele.

Wróćmy jednak do bardziej typowych



Walka na miecze dwuręczne

Biała śmierć

Piotr Cegłowski

przykładów białej broni. Najprostsze są wczesnośredniowieczne miecze. Na początku XIV wieku po wprowadzeniu bardziej odpornych zbroi płytowych, zaczęto używać mieczy dwuręcznych, dłuższych, cięższych, o znacznie powiększonej rękojeści. Szczególnie groźnie wyglądają wielkie, prawie dwumetro-

we miecze piechoty z XVI wieku. Służyły do wyrąbywania pozycji wśród nieprzyjacielskich pik, których cienkie, jesionowe drzewce można było łatwo ścinać. Nieco wcześniej piechurzy używali też krótkich mieczy, wzorowanych na rzymskich. Niezwykłą nazwę posiadała niemiecka wersja — „koci zabi-

jada... ze względu na to, że poczwą wykonana była z kocięj skórki.

Jak wiadomo, największą inwencję ludzkie przejawiali zawsze w dziedzinie zabijania, toteż wykształciło się wiele typów białej broni. Tylko do klucza służył długi, prosty koncerz. Można nim było łatwo przebić żołnierza ubranego w lekką kolczugę lub pikowany kaftan. Koncerz był szczególnie popularny na Bliskim Wschodzie, skąd został przejęty przez Węgrów i Polaków (używała go nasza „skrzydlata” husaria).

Kiedy zrezygnowano z ciężkich, niewygodnych zbroi, pojawiły się rapiery i szpady. Liczyć zaczęły się nie tyle siła, co znajomość szermierki. Pomimo że szpady były pięknie zdobione i mogły stanowić efektowny dodatek do stroju, to trzeba pamiętać, iż przy ich pomocy pozbawiano się ze światem tyśiące mężczyzn...

„Salonowe” pojedynki to specjalność Francuzów. U nas sprawy honorowe rozstrzygano przy pomocy prostych ciężkich palaszy (służących do klucia i cięcia), albo szabel. Warto wiedzieć, że broń sześcianą o zakrzywionej głowni wymyślono na Bliskim Wschodzie. W Polsce szablę zaczęto używać w XVI wieku.

Nie sposób opisać wszystkich typów białej broni, pokazanych na wystawie. Większość eksponatów pochodzi z Muzeum Narodowego we Wrocławiu. Z własnych zbiorów jaworskie muzeum pokazało m. in. wschodnie pugińskie (kama, jambia, tanto) i szable (szem-szir i szaska) oraz jatagan.

Organizatorzy ekspozycji nazwali ją nietypowo „Poszukiwany, poszukiwana”. Zwrócili się bowiem do wszystkich zwiedzających z prośbą o odsprzedaż pewnych okazów, których brakuje w muzealnych kolekcjach. Stąd plansze z rysunkami.

Na marginesie — kiedy doczekamy się, że wszystkie przyrządy służące do zabijania, a nie tylko biała broń, zostaną umieszczone w muzeach?

Muzeum Regionalne w Jaworze „Poszukiwany, poszukiwana”. Wystawa czynna do końca czerwca 1987.

Sadystyczna publiczność?

Paweł Ziętek

Na tę sztukę bilety trzeba kupować kilka tygodni wcześniej lub od „koników”. Niestety, nie została wystawiona przez Teatr Dramatyczny w Legnicy, choć mogłaby...

Przed dwoma laty zadałem pytanie, na które nie otrzymałem odpowiedzi, chociaż w tym czasie nadszedł list z teatru, przynajmniej trzykrotnie dłuższy od każdej mojej recenzji... Powtórzę więc raz jeszcze: Dlaczego na legnickiej scenie nie można obejrzyć dobrego przedstawienia, zrealizowanego przez młodego, obiecującego reżysera? Przecież tak wielu utalentowanych ludzi kończy studia i potem przez lata musi czekać na debiut.

A zaryzykować warto. Kolejny tego dowód to „Justyna, czyli niedole enoty” Donatiena de Sade’a, wyreżyserowana przez Waldemara Smigasiwicza we wrocławskim Teatrze Kameralnym. Wprawdzie niektórzy krytycy kręcą nosami, nowtarzając, że sztuka ta nie jest odkrywcza, ale jak wiadomo rację ma publiczność, która glosuje nogami. Taki sukces kasowy, a zarazem artystyczny wydarzenie to wielka szansa dla teatru. Pozwala mu zaistnieć. Widzowie

szybko zapominają nawet o długim okresie zlej passy.

Na czym polega powodzenie „Justyny”? Zapewne magnes stanowi samo nazwisko autora. Jak pisze Jerzy Łojek: „Nie ma co ukrywać, twórczość Sade’a zawiera elementy pornograficzne, ale ich połączenie z głębią filozoficzną i psychologiczną najważniejszych dzieł tego autora nadaje im zupełnie wyjątkowy sens. Można by stwierdzić, że stało się szczęśliwie, iż Markiz do swoich najlepszych dzieł wprowadził element realistycznej obserwacji i opisu działań seksualnych, gdyż inaczej jego rozważania filozoficzne nie zdolałyby się przebić przez rozleniwienie czytelników”.

To, co możliwe w literaturze, nie nadaje się dziś (jeszcze?) do pokazania na scenie. I choć widzowie mogą podziwiać nagie, bardzo zgrabne, damskie ciała, to jednak o żadnej pornografii mowy być nie może. Trzeba było więc znaleźć inną możliwość, by filozofię uczynić łatwą strawną. Zamiast epatować obyczajowo, Smigasiwicz postawił na dowcip i to śpiewany. Świetne piosenki napisał Maciej Wojtyśko (ten

sam, który wyreżyserował we Wrocławiu „Kandyda”). Niektóre z tekstów zawierają subtelne aluzje polityczne, tak lubiane przez publiczność. Najbardziej bawią jednak niby-proste obserwacje życiowe, choćby ta o nieudaczniku „... gdy pogłaskać chce kota, to go ugryzie... gdy popiera władzę, zmieniają rząd”. Przynajmniej kilka „grepsów” z tego przedstawienia zdążyło się już usamodzielnic, jak na przykład pytanie: Co jest największą perwersją? Stosunek... teorii do praktyki.

W adaptacji scenicznej udało się wydobyc z dość nudnej noweli Sade’a wszystko, co ma wartość uniwersalną. Kto nie wierzy, może sprawdzić. „Niedole enoty” zostały wydane przed dwoma laty aż w stu tysiącach egzemplarzy (przez Wydawnictwo Łódzkie). Nawet pewne nieprawdopodobne zdarzenia, w spektaklu stają się uzasadnione. W książce Justyna zostaje nie wiadomo dlaczego porażona piorunem, który „wpadł przez prawą pierś, spalił klatkę piersiową i wypadł ustami, zniekształcając tak bardzo jej twarz, że zgroza zdejmowała patrzących”. Natomiast na scenie bohaterka umiera zupełnie „zwyczajnie”, wiedząc, że wszystkie jej cierpienia nie były daremne, ponieważ... po śmierci czeka ją rehabilitacja!

Dość jednak anegdot. Tak udane przedstawienie nie mogłoby powstać bez muzyki Jerzego Derfla i prostej, bardzo funkcjonalnej scenografii Macieja Preyera. Pomimo że oglądałem spektakl prawie dwa miesiące po premierze, aktorzy nie sprawiali wrażenia

znudzonych. Myślę, że spontaniczna reakcja publiczności pomaga grać w kabaretowy (w dobrym znaczeniu tego słowa) sposób! Nie chcę nikogo wyróżniać, ponieważ cały zespół zasługuje na pochwały. W przeciwnieństwie do innych recenzentów, nie zamierzam na siłę doszukiwać się słabych punktów, choć wiadomo, że obśmiewanie gustów tzw. szerokiej publiczności to nader wdzienne zajęcie dla żurnalisty. Być może byłbym bardziej krytyczny, gdybym miał porównywać „Justynę” ze „Sztukmistrzem z Lublina” lub „Wolterem” (rozśpiewanymi sztukami, które znane są już nie tylko we Wrocławiu). Ale właśnie spektakl według markiza de Sade, choćby ze względu na to, że został zainscenizowany w niewielkim teatrze i skromnymi środkami, to dobry przykład dla legnickiej sceny. Równie udany debiut młodego reżysera mógłby stanowić istotne wydarzenie w dziejach Dramatycznego. Każdemu teatrowi potrzebne jest przecież przedstawienie, na które widzowie będą zdobywali bilety, zamiast otrzymywać je w ramach „działalności społecznej” zakładów. Co równie ważne — taki właśnie spektakl mógłby wywołać prawdziwą dyskusję w prasie a nie tylko między recenzentem i dyrektorem teatru.

Teatr Kameralny we Wrocławiu: „Justyna, czyli niedole enoty” Donatiena de Sade’a. Przekład Jacek Trznadla. Adaptacja sceniczna i reżyseria — Waldemar Smigasiwicz. Teksty piosenek — Maciej Wojtyśko. Scenografia — Maciej Preyer. Muzyka — Jerzy Derfel. Premiera — 28 marca 1987.

listy

Reguły czy wyjątki?

Tyle złego pisze się o służbie zdrowia, że postanowiłam napisać do „Was” o czymś wręcz przeciwnym. Odezwali się mi się nieczęsto. Kupiłam nowy czajnik, zagotowałam wodę i chciałam zrobić sobie herbatę. Podniosłam czajnik i w tym momencie ręczka się urwała.

Nie muszę chyba opisywać co się stało, pominię swoje cierpienia — dość, że miałam poparzoną całą stopę.

Przyjechało pogotowie, udzieliło mi pomocy, ale rana wymagała codziennych zmian opatrunków. Jednak w moim wieku, z chorą nogą nie mogłam się w ogóle ruszać. Oczekało się jednak, że mogę skorzystać z transportu służby zdrowia. Codziennie przez dwadzieścia dni karetka przyjeżdżała po mnie, punktualnie o oznaczonej godzinie, zawoziła na opatrunki i odwoziła do domu. Spotykałam się z bardzo serdeczną opieką lekarzy i pielęgniarek. Mało tego, mieszkam sa-

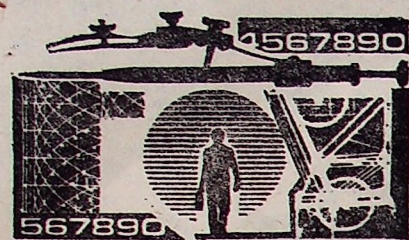
ma, więc interesowali się nawet tym, jak sobie radzę i czy mam co jeść. A gdy zdarzyło się, że byłam bez chleba i mleka, bo córka miała chore dziecko, a mieszka daleko ode mnie, pracownicy służby zdrowia robili mi zakupy.

Nie wiem czy zawsze wszyscy są tak troskliwi, ale ja mogę powiedzieć tylko same dobre rzeczy o tych, którzy mnie leczyli i opiekowali się mną. Dlatego postanowiłam Wam to wszystko opisać. Niech ludzie tak źle nie myślą o pracownikach służby zdrowia.

ANNA KONIECKA
Legnica

OD REDAKCJI. Nie jest to jedyny list z wyrazami wdzięczności pod adresem pracowników służby zdrowia. Zwykle nie drukujemy listów z podziękowaniami za wzorową opiekę medyczną, ponieważ troska o pacjenta należy do powinności zawodowych lekarzy i pielęgniarek. W tym jednak przypadku odstąpiliśmy od zasady, gdyż opika znacznie wykraczała poza rutynowe obowiązki medyczne. Należałoby tylko nieść nadzieję, że podobna sytuacja nie należy do przypadków odosobnionych.

Wiedza Nauka Technika



Zorganizowana przez Zarząd Oddziału Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Rolnictwa w ramach obchodów „Dni Technika” pod egidą RW NOT wystawa pt. „Postęp biologiczny w rolnictwie” cieszyła się ogromną popularnością. Spośród wygłoszonych wykładów i wielotematów wybraliśmy zaledwie kilka zagadnień, naszym zdaniem dających wyobrażenie o możliwościach postępu w rolnictwie — co nie znaczy, że możliwości te potrafimy należycie wykorzystać...

Od ewolucji do rewolucji

W naszym kraju przybywa corocznie 300 tysięcy obywateli, a ubywa (na rzecz przemysłu i budownictwa) 30 tysięcy ha gruntów. Na całym zresztą świecie rośnie dysproporcja między przyrostem ludności i arealem gruntów uprawnych. Czyżby, rację miał Malthus, kreślący przed laty widmowy obraz głodowej śmierci ludzkości?

Nie — mówią biolodzy — bo już teraz, dzięki rozwojowi nauki, powstają biotechnologie umożliwiające w szybkim tempie i na dużą skalę rozwinąć tworzenie i rozmnażanie nowych odmian i gatunków roślin. Prof. Eugeniusz Bilski, dyrektor COBORU w Słupie Wielkiej, popiera swoje słowa wykresami. Jeszcze w 1900 roku na wzrost plonów rzutował głównie wzrost kultury uprawy, postęp techniczny i agrotechniczny, natomiast postęp biologiczny, wyrażający się wprowadzeniem do uprawy nowych odmian, był ledwie widoczny. Współcześnie udział postępu biologicznego we wzroście plonów wzrósł w skali globalnej do 45 procent, w roku 2000 przekroczy 50 proc. Już teraz, obok „prostych” inżynierii genetycznej, opartej na prawach dziedziczności odkrytych przez brneńskiego mnicha (krzyżowanie, selekcja, mutacje) biotechnologia sięga do kodu genetycznego roślin i przekształca go w pożądanym kierunku.

Naukowcy potrafią z komórki lub tkanki roślinnej przechowywanej w pożywce zregenerować całą roślinę, co przyspiesza ogromnie prowadzenie badań. W trakcie szeregu eksperymentów udaje się zmieniać kultury komórkowe — należy do nich, między innymi, uodpornienie niektórych odmian na herbicydy. Zlewając protoplasty różnych gatunków skrzyżowano, na przykład, ziemniaka z pomidorem. W Japonii znane są już cztery odmiany pomato, nowej gatunkowo rośliny.

Przykłady osiągnięć biotechnologii można mnożyć. Te prace zapowiadają wręcz rewolucyjne zmiany w kulturze rolnej.

Aby się wyżywić, musimy uzyskać coraz wyższe plony — podkreśla prof. Bilski. — To uniwersalne zjawisko dotyczy także i naszego kraju. Aby osiągnąć zamierzone efekty, musimy liczyć się z tym, że zależą one od trojkiego rodzaju czynników: technicznych (mechanizacja, środki chemiczne, melioracja), organizacyjnych i biologicznych. Czynnik techniczny leży poza sferą rolnictwa, natomiast pozostałe — od rolnictwa i pozytywnie świadczą one o sile kreatywnej polskiej hodowli.

Udało nam się, na przykład, dojść do znaczących wyników w hodowli nowych odmian pszenicy ozimej i jarej oraz żyta — nasze czołowe odmiany zarejestrowane są w kilku innych krajach. Osiągnięciem samym w sobie jest przenięto, którego kilka odmian wyhodował zespół pod kierunkiem docenta Wołoskiego, a ostatnio pojawiła się konkurencyjna odmiana wyhodowana przez zespół dr. Maćkowiaka. Mamy dobre krajowe odmiany owsa, wiele cennych odmian ziemniaka, kukurydzy i buraka cukrowego. W ostatnich latach doczekaliśmy się też zarejestrowania cennych odmian pomidora i ogórka (zarówno odmian

szklarniowych jak i gruntowych), w produkcji pomidora szklarniowego wyparły one nawet odmiany holenderskie i prawdopodobnie wkrótce będziemy eksporterem nasion pomidora. To tylko niektóre przykłady naszych osiągnięć z zakresu inżynierii genetycznej. Porównując je z osiągnięciami w innych krajach musimy powiedzieć słów kilka o nakładach finansowych. Prace z zakresu biotechnologii są bardzo, bardzo kosztowne...

Jak wpisuje się Legnica w zagadnienie postępu biologicznego w rolnictwie? Prof. Bilski bardzo wysoko ocenił zarówno samą wystawę, prezentowaną w Legnicy jako w jedynym województwie w kraju, jak również pracę naszych stacji oceny odmian. Na 81 stacji działających w kraju w naszym województwie jest ich cztery, co — zdaniem profesora — jest przejawem mądrej polityki władz i zapewnia pełną informację o sprawdzaniu się odmian w naszych warunkach klimatyczno-glebowych. Jest tylko jeden problem: jedna ze stacji COBORU leży w strefie oddziaływania Huty Miedzi „Głogów”, przez co uzyskiwane w niej wyniki nie są reprezentatywne. Stację oceny odmian należałoby więc zlokalizować w innym miejscu, a istniejącą mogłaby służyć do badania wpływu huty na rośliny uprawne. To też zagadnienie bardzo ważne — jak dotychczas bowiem nie udaje się nam wyhodować odmian odpornych na skażenia przemysłowe...

Uwaga — trzeba wybierać!

Ziemniak jest w Polsce uprawą podstawową. Na co dzień gości na naszych

Użytkownicy często narzekają — mówi dr Strzelecki — na zbyt dużą ilość odmian istniejących w kraju. Jest ich tak dużo dlatego, że poszczególne odmiany mają różny okres wegetacji (od bardzo wczesnych do późnych) i różne kierunki użytkowania.

Warto dodać, że centrale nasienne otrzymują z Funduszu Postępu Biologicznego dotację na dofinansowywanie kupna sadzeiaków, stosowane jednak wyłącznie przy nabywaniu odmian zalecanych do uprawy na danym terenie. Jest to przejaw polityki państwa zmierzającej do rozpowszechnienia wśród użytkowników odmian najbardziej właściwych dla danego terenu.

Do uprawy w woj. legnickim dr Strzelecki zaleca smaczne odmiany Bryza, Atol i Torpor, a działkowcom poleca odporne na mącznika bardzo wczesną odmianę Ruta i wczesną Perkoz.

Niedoceniona

Oczywiście — kukurydza. Nie mówiąc już o odmianach jadalnych, nie wykorzystujemy ani w części szansy zdobycia doskonałej paszy dla zwierząt hodowlanych, jaką jest kukurydza pastewna. Barierą w upowszechnianiu tej cennej rośliny jest brak zaplecza technicznego (maszyn, środków chemicznych, przechowalni pasz, urządzeń do przerobu) i specyficzne wymagania klimatyczno-glebowe. Polscy hodowcy są autorami nowych, bardzo wartościowych odmian, dostosowanych do klimatu, a nizinna część Dolnego Śląska należy do tych rejonów kraju, gdzie kukurydza udaje się najlepiej.

Od ewolucji do rewolucji

Agnieszka Szydłowska

stołach, jest nieocenioną paszą dla zwierząt hodowlanych przez człowieka. Ale — uważa! W warunkach klimatycznych naszego województwa nie należy uprawiać niektórych zarejestrowanych w kraju odmian. — Nizina Śląska — twierdzi dr Wiesław Strzelecki z COBORU Wrocław — leży w strefie najsilniej zagrożonej przez choroby wirusowe. Degenerację ziemniaka na tych terenach wymaga szereg czynników klimatycznych, sprzyjających rozwojowi mszyc, a te z kolei powodują, rozprzestrzenianie się wirusów. Potomstwo bulw porażonych jest w całości chore, przez co w każdym kolejnym roku uprawy zmniejszają się plony ziemniaków. Intensywność procesu degeneracji zależy od warunków środowiska, odmiany ziemniaka i liczby lat reпродукcji. W związku z tym wszystkie sadzeniaki wyższych stopni odsiewu sprowadza się na nasz teren z województw północnych, a na miejscu powinno się je rozmnażać 2 do 4 lat — nie dłużej.

Dla dolnośląskiej strefy zagrożenia ustalono specjalny dobór odmian odporniejszych, obejmujący około połowy odmian zarejestrowanych w kraju (z ponad 50 odmian — nieco ponad 20). Informacji o zalecanych odmianach można zasięgnąć w stacjach oceny odmian, WOPR i Centrali Nasienniej, która te sadzeniaki rozprowadza.

Jak dotychczas jednak nie potrafiliśmy tego zdyskontować...

Białe, czerwone, czarne...

Wszyscy cenimy krowy, producentki mleka. Bo bez mleka trudno sobie przecie wyobrazić „odchowianie” naszych pociech. Mleko i jego przetwory są podstawą żywienia także młodzieży i dorosłych. Jak jest obecnie mleko? Na pewno jest go mniej, niż mogłoby być. Pojawiają się też liczne wolańia specjalistów o poprawę jakości tego „napoju życia”, co nieodwrotnie związane jest ze zdrowiem krów i sposobem ich karmienia. Temat to zresztą zasługujący na osobne potraktowanie. Pozostawmy więc przy wartości genetycznej bydła. Dla moich rozmówców nie ulega żadnej wątpliwości fakt, że w Polsce mamy możliwość produkować zdrowe i wartościowe mleko.

Dochowaliśmy się dwu dobrych ras bydła — mówi prof. Bolesław Nowicki z Akademii Rolniczej we Wrocławiu. — Są to rasy nizinna czarno-biała i nizinna czerwono-biała. Liczebność drugiej z nich sięga na Dolnym Śląsku aż 42 proc. pogłowia bydła (w kraju zaledwie 6 proc.). Stada krów obu tych ras, dobrze żywione, mogą dostarczać nawet po 6 tysięcy litrów mleka rocznie, o zawartości tłuszczu około 4 proc., a przy tym

od buhajów opasanych obu tych ras otrzymujemy nawet do 63 procent wydajności rzeźnej. Pracując nad doskonaleniem obu tych ras, musimy mieć na uwadze aby udoskonalając je w kierunku mlecznym lub mięsnym nie zatracić ich obecnego potencjału genetycznego, a decyzje dotyczące krzyżowania poprzedzać badaniami w instytutach zootechnicznych.

Nie każda krzyżówka, co prof. Nowicki podaje na przykładach, mimo dobrego materiału zapewni pożądany skutek. Ale sprawy dotyczące inżynierii genetycznej schodzą na dalszy plan, jeśli sięgniemy do statystyk. Specjaliści uparcie twierdzą, że możliwości produkcyjne naszego bydła są wysokie, a tymczasem średnia wydajność krowy w kraju waha się zaledwie wokół 3 tysięcy litrów mleka! Mając szansę na pełne zapatrzenie rynku w mleko, jego przetwory i mięso — nie potrafimy z niej skorzystać. — Cały problem w tym — twierdzi Karol Scharoch, dyrektor Stacji Hodowli i Unasienniania Zwierząt w Legnicy — że nasze bardzo dobre genetycznie bydło jest źle utrzymywane i żywione!

Istniejący genetyczny potencjał produkcyjny naszego bydła jest od 60 do 80 proc. wyższy — popiera go Jerzy Solecki, główny specjalista ds. hodowli w Krajowym Zrzeszeniu PPH z rejonu dolnośląskiego. — Dzieje się tak dlatego, że ulepszaniu bydła nie towarzyszyło ulepszanie środowiska, w którym bydło to mogłoby w pełni ujawnić swoje możliwości genetyczne. Środowisko i sposób karmienia bydła nawet się pogarsza: przed 50 laty, kiedy również mieliś-

my dobre stado o wydajności powyżej 5 tys. litrów od krowy rocznie, podstawą żywienia bydła, oprócz paszy pastwiskowej, było siano bardzo dobrej jakości i rośliny okopowe. Obecnie podstawą żywienia krowy przez dwie trzecie roku są kiszzonki, siano występuje w ilościach symbolicznych, okopowe wyeliminowano prawie zupełnie. Niskokaloryczne kiszzonki zawierają zbyt dużo włókna (balastu) w suchej masie, co z kolei spowodowane jest złymi metodami sporządzania kiszzonek. Błędy te polegają na zbyt późnej formie rozwojowej roślin zbieranych na kiszzonki i, co gorsze, błędach popełnianych w procesie kiszenia. Warunkiem sporządzenia dobrej paszy jest nie dopuścić do fermentacji gorącej, bo wtedy składniki odżywcze zakiszonego surowca giną przy zamianie na ciepło. Zakiszony surowiec należy dobrze ugnieść, do minimum skrócić proces napelniania nim silosa czy formowania pryzmy, a silos-pryzmę szczególnie zabezpieczyć przed dostępem powietrza i wód opadowych. To zależy wyłącznie od hodowców — producentów, a ci producenci, którzy przestrzegają zasad racjonalnego żywienia bydła, osiągają dobre wyniki. Są tacy i w województwie legnickim — na przykład w PHZ Lubiatów, należącym do POHZ Chojnów, ubiegłoroczna średnia wydajność od jednej ze 192 krów wynosiła 5 021 litrów mleka i 209 kg tłuszczu.

Jujka



-KOLEDZY, JAKO FABRYKA MARMOLADY ZBANKRUTOWALIŚMY, BĘDZIEMY TERAZ WYTWORNIĄ PRZETWORÓW OWOCOWYCH...

Isaura i Rosiewicz

Korespondencja własna

z 23 FPR w Zielonej Górze

Tekst: Czesław Pańczuk

Zdjęcia: Janusz Budnicki

Dwudziesta trzecia edycja Festiwalu Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze miała swoje dwa przeboje. „Isaurę” i Rosiewicza. Znamy mocnego uderzenia (a jest ich w naszym kraju podobno kilka milionów) pamiętają zapewne złotą dziesiątkę ogólnopolskiego młodzieżowego przeglądu piosenki z roku 1984. Pojawiła się tam wówczas grająca agresywnie grupa z Bełchatowa o nazwie „Mobilizacja”. Obiecującej kapeli obiecano, że już wkrótce wejdzie do studiów radiowych i płytowych i będzie nagrywać.

Oczywiście skończyło się na obietnicach. Żadnych nagrań, poza tymi robionymi chałupniczo, na własnych „Kasprzakach” i „Ariach” — nie zrobił nikt. Zespół się załamał i omal nie zniknął zupełnie tak szybko, jak szybko pojawił się na firmencie polskiego rocka.

Ale „Mobilizacja” się zmobilizowała, odbudowała i okrzepła. A żeby było weselej przybrała imię „Isaura”. Przez eliminacje zespół przeszedł niczym burza z błyskawicą — Asią Starostą. Nie inaczej było w Zielonej Górze. Jury, bynajmniej nie preferujące mocnej, rockowej muzyki, było jednomyślne. Złoty samowar w ręce Asi i jej kolegów. Podobnie oceniła występy konkursowe zielonogórska publiczność. Wyjątkowa zgodność. Grupa zaważnęła widownię. Wykonane żywiłowo dwie piosenki z repertuaru radzieckiego zespołu „Maszyna Wriemieni” rozgrzały amfiteatr. O klasie bełchatowian mogli się przekonać poza tym wszyscy ci, którzy w sobotni wieczór oglądali skrócony zapis piątkowego „Koncertu przyjaźni”. I to była, niestety, jedyna osobowość tegorocznego festiwalu. A wydawało się, że w tym roku jest wyjątkowo dużo talentów...

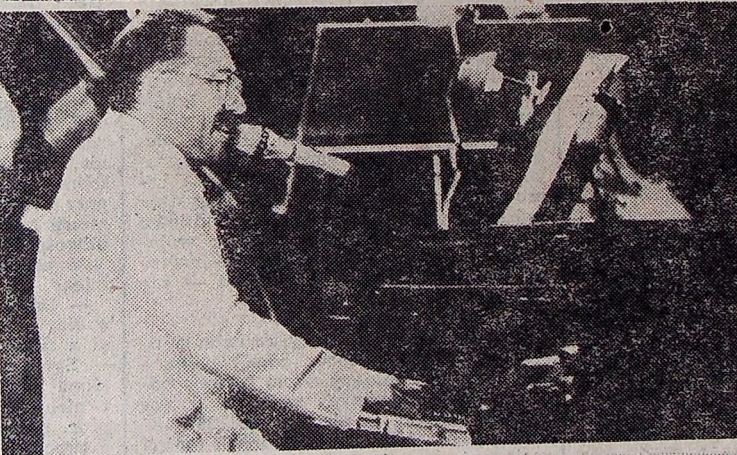
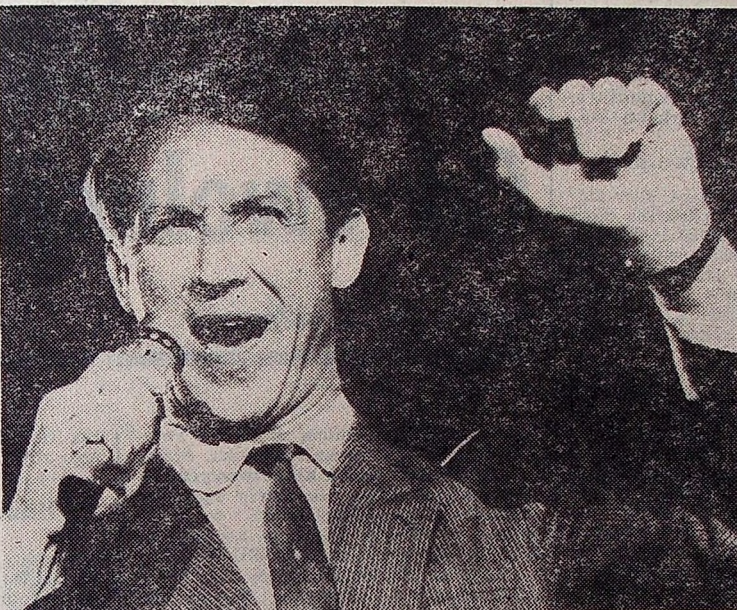
Były kłopoty z wyłonieniem najlepszych. Bowiem większość uczestników konkursu piosenki radzieckiej kwalifikowała się do Zielonej Góry. Dlatego też w tym roku zwiększyliśmy pulę wykonawców do 32 pozycji. A dla pozostałych, którzy zasługują na udział w festiwalu, a którzy niestety w nim nie wystąpią, zorganizujemy dodatkowy koncert w jednym z miast — powiedział na konferencji prasowej Stanisław Lewandowski — sekretarz ZG TPPR, członek rady artystycznej XXIII Festiwalu Piosenki Radzieckiej.

I rzeczywiście, na estradzie pojawiło się 22 solistów i 10 zespołów, tylko że większość z nich, choć posiadała niezłe warunki głosowe, raziła niedoskonałościami interpretacyjnymi, nie wychodziła poza pewien, oklepany kanon podpatrzonych na rodzimej estradzie gwiazdorskich manier. I znów, niczym bumerang, wraca stara prawda o piosenkarstwie amatorskim. Brakuje w nieprofesjonalnym ruchu artystycznym dobrej, wykształconej i porywającej młodzieży kadry instruktorskiej. Większość uczestników festiwalu przyznawała się bez żenady, że przygotowuje się sama. A czym to grozi — wiadomo. Efekty było widać gołym okiem.

Może też na jakości tegorocznych popisów festiwalowych zaważyło fatalne nagłośnienie amfiteatru. Dość powiedzieć, że fonie „robili” cztery zestawy różnorodnej aparatury, co nie pozostało bez wpływu na efekty słuchowe. Jak zwykle, znakomicie, nowoczesnie wyglądała scenografia Jerzego Boducha z Krakowa. Bardzo dobrze radzili sobie muzycy z Katowickiej Orkiestry Polskiego Radia i Telewizji pod dyrekcją Jerzego Miliana i Eugeniusza Banachowicza. Reżyser — Włodek Bielicki panował nad festiwalem, ale tylko do „Koncertu przyjaźni”, który się po prostu rozlał. Na szczęście na finał przygotowano widowisko w amfiteatrze rodzynka nie lada — samego Andrzeja Rosiewicza, który dał półgodzinny show, raz po raz wzrzucając entuzjazm na widowni. A jego najnowszy przebój „Michail, Michail — eto piesnia dla tiebia” bisowano i bisowano. Niestety, telewizjom zaprezentowano jedynie ogryzek Rosiewicza, ale dobre i to.

„Koncert przyjaźni” mimo niedoskonałości reżyserskich mógł się podobać. Znakomicie zaprezentowali się bowiem artyści radzieckiej estrady: Katia Siemionowa, Irina Uwarowa, Wacław Malezik, Andriej Morozow i rewelacyjna orkiestra Anatolija Krolla. Polską piosenkę reprezentowali: Alicja Majewska, Halina Frąckowiak, Joanna Zagdańska, Grażyna Swiatała, Tadeusz Nalepa, „Lombard” z Małgosią Ostrowską, i „Papa Dance”. Dlatego nie było zawiedzionych wśród tych, którzy grubo po północy, już w niedzielę opuszczali zielonogórski amfiteatr noszący od 29 maja 1987 roku imię Anny German.

A teraz pora zacząć przygotowania do następnego, XXIV festiwalu, który za rok znów odbędzie się tradycyjnie w pierwszych dniach czerwca. W tym roku był wyjątek.





Automat się zaciął

Z Tadeuszem Hussakiem — prezesem ZG Stowarzyszenia Księgarzy Polskich rozmawia Halina Rętkowska.

● Czy chciałby Pan być właścicielem prywatnej księgarni?

— Nigdy nie miałem takiej pokusy. Wystarczy mi praca w państwowej firmie.

● W państwowej firmie księgarz może nie wysilać się za bardzo. Właściwie w ogóle się nie wysila.

— Czyżby? W ciągu ostatnich 6 lat w skali całego kraju odeszło 40 procent starej kadry księgarskiej, a zatrudnienie zmalało o 10 procent. W tym samym okresie, mimo tak drastycznie zmniejszonego zatrudnienia, wydajność pracy księgarzy wzrosła o 80 procent, licząc w sprzedanych egzemplarzach. Przecież pani, że te dwa fakty nie bardzo pasują do wizerunku księgarza — „obiboka”.

● Ale też nie świadczy jeszcze o tym, że wchodząc do polskiej księgarni, spotykamy w niej kupca z prawdziwego zdarzenia: kompetentnego, grzecznego, umiającego reklamować swój towar.

— Do zeszłego roku ludzi nie trzeba było zachęcać do zakupów. Przychodzili do księgarni z własnej woli i czekali na książkę w najdłuższej nawet kolejce.

● Było, minęło. Teraz automat się zaciął...

— Zanim jednak się zaciął, zdemoralizował wielu księgarzy, zwłaszcza tych najmłodszych. Widząc bowiem, że książka sprzedaje się sama i szybko, chętnie ograniczali swoje zabiegi do tego tylko, aby zdobyć duży zapas poszukiwanych tytułów, wyłożyć je na ladę, a następnie sprawnie wypisywać paragony do kasy. W sytuacji, kiedy książka zaczyna czekać na klienta, a nie odwrotnie, to już nie wystarczy. Potrzebne są nowe inicjatywy...

● A inicjatyw księgarzom brakuje.

— Znam te zarzuty. Miano nam za złe to na przykład, że zrezygnowaliśmy z kiermaszy książek. Czy jednak można je było urządzić, gdy nie było czego sprzedawać w księgarniach? Agonię kolportażu również zapisano na nasz rachunek. A przecież organizowanie tego kolportażu bije po kieszeni księgarza. Obecne przepisy finansowe tak są bowiem skonstruowane, że wynagrodzenie kolportera obciąża nasz osobowy fundusz płac! Od kilku lat podejmujemy starania, aby zlikwidowano ten absurd, ale efektów jak nie było, tak nie ma.

● Kończy się raczej na tym, że już 40 procent społeczeństwa w ogóle zaprzestało czytania książek.

— Proszę pani, w krajach rozwiniętych inteligent w ciągu roku otrzymuje tysiące druków ofertowych. Z góry wiadomo, że co najmniej połowę tej korespondencji bez czytania wyrzuci do kosza. I mimo wszystko dla wydawców i księgarzy jest to znakomity biznes. My natomiast nawet w latach względniego nasycenia rynku traktowaliśmy reklamę jak kulę u nogi. Kiedy w roku 1978 w skali „Domu Książki” udało się nam wysłać 37 milionów egzemplarzy druków ofertowych, natychmiast znaleźli się tacy, którzy uznali, iż jest to wyrzucanie pieniędzy w błoto. Po co aż tyle, krzyczeli. A to „aż tyle” oznaczało zaledwie 1 druk na obywatela rocznie.

● Dzisiaj ile wysyłacie?

— Dzisiaj, kiedy chcemy odbudować działalność informacyjno-reklamową, od razu pojawia się problem z problemem. Skąd wziąć papier, jeżeli brakuje go nawet na książki? Gdzie drukować, skoro drukarnie nie są w stanie produkować

na czas nawet podręczników szkolnych? Wreszcie, stale rosnące opłaty pocztowe dla książki. W niektórych krajach przekraczają nawet 50 procent. W Polsce natomiast kilka lat temu zostały one w ogóle zniesione.

● Może więc przynajmniej sam księgarz, kiedy klient do księgarni już przyjdzie — miał zbywać go informacją typu „nie wiem, nie czytałem” — zachęcałby go do nabycia książki?

— Księgarz zachęca... Mógłby to oczywiście robić lepiej, gdyby więcej wiedział o danej książce. Ale w jaki sposób ma się dowiedzieć, skoro w okresie kryzysu większość wydawców zaniechała publikowania biuletynów wydawniczych, ulotek i katalogów? Regularnie przysyłają informacje PWN, Wiedza Powszechna, Wydawnictwo MON i... na tym właściwie koniec.

Rozumiem wydawców. Oni także nie mają papieru, mocy poligraficznych i pieniędzy na ogłoszenia reklamowe. Jeżeli jednak szukamy już „chłopców do bicia”, to szukajmy uczciwie. Nie tylko księgarze odzwyczaili się od tego, że klienta trzeba pozyskać.

● A czy Pan wie, jak go pozyskać, kiedy kieszka pusta?

— Kieszka pusta? To nie jest żaden argument. Jeżeli nie chcemy wychować pokolenia, któremu książka w ogóle nie będzie potrzebna, pieniądze na reklamę muszą się znaleźć. I nie tylko pieniądze są potrzebne. Musimy postarać się narzucić o sensowny, kompleksowy i długofalowy system promocji książki. System, w którym, zanim jeszcze ukaże się książka, wydawca rzetelnie poinformuje o niej księgarzy. Społeczeństwo również oczekuje takiej informacji. A kiedy tytuł już się ukaże, natychmiast powinna zacząć się głośnie reklama, wprowadzająca go na rynek czytelnicy. Na razie bowiem coś takiego jak zorganizowany, głęboko penetrujący środowisko czytelnice ruch recenzyjny w Polsce nie istnieje. Dziennikarze omawiają tylko książki wybitne, które i tak zostałyby sprzedane. O książkach po prostu dobrych, ale napisanych przez jakichś Kowalskich” wspomina się bardzo rzadko albo w ogóle się nie wspomina.

● Pan proponuje przewrót, na który raczej się nie zanosi. Proszę powiedzieć o tym, co jest dzisiaj realne.

— Realne jest latanie dziur i mozolne odbudowanie tego, co lekką ręką zlikwidowaliśmy w ciągu ostatnich kilku lat. Wracamy więc do uznanych kiedyś za atrakcyjne i skuteczne formy pracy księgarskiej. Ponownie wprowadzamy sezonowe bonifikaty na książki, zaczynamy je sprzedawać na raty i na specjalne bony. Staramy się pozyskać społecznych kolporterów książek. Podpisaliśmy porozumienia z CRS „Samopomoc Chłopska”, dotyczące sprzedaży w jej sklepach i placówkach. W pierwszym kwartale tego roku na wsi uruchomiono sporą ilość nowych punktów sprzedaży książki. Z tymi, które ocalały, jest ich około 2 tysiące. Do końca 1990 roku powstanie 400 księgarni gminnych. Wracamy również do kiermaszy książek w zakładach pracy. W tym roku powrócili one, już masowo, na ulice wielu miast. Tegoroczny maj to 4 tysiące kiermaszy ulicznych, 2 tysiące kiermaszy zakładowych i około 700 zorganizowanych na wsi. A to jest prawie tyle, ile notowaliśmy w najlepszych latach 70.

● Szkoda tylko, że kiermaszowa oferta jest tak bardzo uboga.

— W bestsellery — być może. Ale książek wartościowych, chociaż mniej znanych, będzie sporo.

RUSZA SATYRYKON '87!

Dziś, tj. 5 czerwca o godz. 17.13 w Legnickiej Akademii Rycerskiej zainaugurowany zostanie dziesiąty już SATYRYKON. Jednocześnie otwarte będą dwie firmowe ekspozycje: Międzynarodowa Wystawa Fotograficzna „Fotoart” i Międzynarodowa Wystawa Rysunku Satyrycznego.

Ponadto w programie SATYRYKONU '87 znalazły się następujące imprezy:

- Otwarcie wystawy czeskiego grafika Pavla Hlavatego — 3 czerwca, godz. 17.00, Galeria BWA w Lubinie, ul. Piastowska 13.

- „Satyrykon Blues”, 5 czerwca, godz. 20, w którym wystąpią: Jan Himilbach, Jan „Keks” Skrzek, Maciej Małeńczuk, Iliasz Wrazas, Irena Jagielka, „Obstawa Prezydenta”, laureaci „Satyrykonu”. Koncert prowadzi Zdzisław Smektała — 110 kilogramów bluesa. Sala widowiskowa WDK w Legnicy, ul. Leńskiego 19.

- W hallu WDK wystawa fotograficzna Jana Bebeła — „B. B. King na Jazz Jamboree '86”.

- Otwarcie wystawy Rysunku Satyrycznego Wiesława Fuglewicza; Recital Andrzeja Garezarka — 5 czerwca, godz. 22.30, Dom Kultury „Hutnik”, Legnica, ul. Złotoryjska 84.

- Otwarcie wystawy fotografii „Portrety Władysława Lemma” — 6 czerwca, godz. 17.30 — Galeria Fotografii „Okno” KMPIK, Legnica, Rynek 34.

- KABARETON, w którym wystąpią m.in.: Kabaret „Kapota”, Krzysztof Daukzewicz, Paweł Dłużewski, Jacek Zwoznik i inni — 6 i 7 czerwca, godz. 17 i 20, sala widowiskowa WDK w Legnicy, ul. Leńskiego 19.

Czosnek - niezwyciężony strażnik zdrowia

Anna Leszkowska

Nie na próżno karmiono tą cuchnącą cebulką budowniczych piramid. Nie bez przyczyny też legioniści rzymscy otrzymywali go do zjedzenia tuż przed bitwą. Podobno miał dodatnio wpływać na morale i męstwo wojska, ale niewykluczone, że był i skutecznym orężem... zapachowym. Jaki zresztą wróg wytrzymałby tak podły zapach? Uciekały przed nim nawet demony i czarownice, omijając z daleka domy, w których zauważyły nadprogim zawieszony wianuszek czosnku.

Jednakże upatrywanie w niepozornej bylinie tylko negatywnych cech byłoby dla niej krzywdzące. Wszak Egipcjanie nie bez powodu poświęcali je Izydzie — bogini płodności, życia i zdrowia, a Hindusi upatrywali w niej jeden z najlepszych leków na długowieczność, ale i podniecających, skutecznych w impotencji.

W XVI w. odkryto w nim to, co najważniejsze: zdolność niszczenia bakterii. W 1928 r. cechę tę potwierdziło naukowo stwierdzając, iż „czosnek działa na organizm ludzki jak karbol”. Ow czosnkowy karbol to związki siarki wchodzące w skład cuchnącego olejku eterycznego. Najistotniejszym z nich jest — o dziwo — bezwonna alliina, która dopiero pod wpływem temperatury i enzymów rozpada się na silnie pachnącą alliocynę — zabijającą bakterie nie gorzej niż antybiotyki. Alliocynę przypisuje się także działaniu przeciwrakowemu, obniżające ciśnienie krwi oraz pobudzanie apetytu.

Tym zapewne tłumaczy się fakt szerokiego rozpowszechnienia w kuchniach różnych narodów — a zwłaszcza wschodnich — czosnku jako przyprawy do potraw. Ale tylko świeżego! Suszony nie zawiera już wonnych, leczniczych związków i staje się całkowicie bezwartościowy. Preparaty czosnkowe dostępne w handlu (alliofil, alliofabil) są wyciągami ze świeżych bulw i dzięki temu wykazują własności uzdrawiające.

Bakteriobójcza alliocyna, działająca drażniaco na skórę i drogi oddechowe wraz z innymi składnikami czosnku, jak witaminy (A, C, D, B, PP) czy sole mineralne (fosforu, wapnia, żelaza, cynku

i magnezu) pozwalają uważać go za jeden z najlepszych środków przeciwpierwotnych i przeciwniektynicznych w nieżytach górnych dróg oddechowych. Związki odkażające działają w tym ostatnim przypadku dwiema drogami: przez układ pokarmowy oraz oddechowy, gdyż wzięwanie rozrzuconych zębów czosnku powoduje zatrzymanie w płucach dużych ilości roślinnego antybiotyku.

Wyciągi z czosnku — podobnie jak i cebulki — zmniejszają nie tylko napięcie mięśni gładkich w obrębie dróg pokarmowych, ale i pobudzają wydzielanie soku żołądkowego. Zostało to wykorzystane w leczeniu różnych dolegliwości jelitowo-żołądkowych: niestrawności, wzdęć, odbijania, niedokrwistości i atonii żołądka. Rzadko kto sobie to uświadamia, jako że czosnek — bliski kuzyn cebuli — oceniamy kategoriami ciężkostrawności.

Jest to pojęcie całkowicie błędne, świadczące nie tyle o braku wiedzy, co o trapiących nas dolegliwościach przewodu pokarmowego, zwłaszcza wrodzka i wtórna, na które zresztą czosnek ma zbawienny wpływ. Przyspieszając wydzielanie żółci powoduje bowiem łatwiejszą przemianę materii, bez wątrobowych bólów, częstych zwłaszcza w późniejszym wieku.

Stąd bierze się popularność stosowania czosnku w geriatrii, gdyż nie dopuszcza on do powstawania miażdżycy, nadciśnienia oraz łagodzą objawy wczesnej cukrzycy. Preparaty z niego poprawiają również pracę serca zwiększając siłę skurczu mięśnia, ale zwalniając tętno.

Zbawienny wpływ wywiera też czosnek na dzieci: masło czosnkowe, twarożki, surówki z jego dodatkiem chronią je przed chorobami, a podczas infekcji — przed antybiotykami. Tym, którzy nie lubią czosnku, profilaktycznie można podawać codziennie na noc drażetkę alliofilu. Choć i ona ma nieprzyjemny zapach, któremu nie zaradzą ani pietruszka, ani ziarenka kawy, ani jabłka, to jednak jest on słabszy niż woń surowej bulwy.

Jujka



-DOKTORZE, JESTEM NIESPOKOJNY, ZE O WSZYSTKO JESTEM SPOKOJNY.



Dzieje ziemi głogowskiej

(66,

Zakończenie pierwszej wojny światowej zastało miasto w sytuacji bardzo trudnej. Wprawdzie Głogów nie został zniszczony, to jednak przerwanie w okresie wojennym prac budowlanych, ogólne zubożenie ludności, napływ wielu nowych mieszkańców, postawiły władze miejskie przed szeregiem niemożliwych do rozwiązania problemów. Głogów, który w 1919 r. liczył ponad 25 tysięcy mieszkańców (nie licząc wojska) został w dniu 1 kwietnia 1920 r. uznany miastem wydzielonym (powiatem miejskim). W następnych latach liczba ludności miasta dosyć szybko wzrosła. Wrócili z wojny żołnierze, przybywali uciekinierzy z Poznańskiego, w poszukiwaniu pracy przenosili się do miasta mieszkańcy okolicznych wsi. Wprawdzie miasto było bogate, posiadało liczne nieruchomości, majątki ziemskie, grunty orne, lasy i przedsiębiorstwa, to jednak na skutek powojennych trudności, braku równowagi gospodarczej i szalejącej inflacji zadłużenie Głogowa wzrosło do około 6,5 miliarda marek.

1918 - 1933

Janusz Chutkowski

Najtrudniejszą dla miasta sprawą w całym okresie międzywojennym było zapewnienie odpowiedniej ilości mieszkań. Nie remontowane przez kilka lat stare domy mieszkalne znajdowały się w bardzo złym stanie technicznym. Prawie połowa ludności żyła w obrębie dawnych murów miejskich, gdzie na 1 ha przypadało 467 osób. Urząd miejski próbował uregulować te sprawy. Ustanowiono specjalny urząd mieszkaniowy. Spisywano wszystkich poszukujących mieszkań. Liczba ich z 1674 osób w 1920 r. wzrosła do 4612 w 1924. W 1925 r. przyjęto jeszcze 1875 nowych podań. Tylko nieliczni, znajdujący się w najcięższych warunkach, mogli otrzymać mieszkania. Pozostali gnieździли się wspólnie z rodzinami w nieprawdopodobnie przepełnionych pomieszczeniach, bądź też zamieszkiwali stare koszarzy saperów i baraki postawione na placu Gwiazdy. Budownictwo mieszkaniowe było bardzo skromne. W latach 1919—1920 Zarząd Miejski wybudował 52 mieszkania. W latach 1922—1925 ogółem tylko 130 mieszkań. Poza tym już tylko kolej wybudowała dla swoich pracowników 56 mieszkań. Budownictwo prywatne zostało zupełnie zahamowane przez inflację. Dopiero po 1920 r. przy wydatnej pomocy władz miejskich wzmożł się nieco ruch budowlany, mieszkania były jednak bardzo drogie i mogła sobie na nie pozwolić tylko bardziej zamożna część ludności.

Z zakładów użyteczności publicznej elektrownia czynna była od jesieni 1907 r. W czasie wojny ograniczenia dostaw węgla powodowały liczne przerwy w jej pracy. W latach powojennych została natomiast rozbudowana i unowocześniona. Jeszcze jednak w 1926 r. połowa gospodarstw domowych nie była przyłączona do sieci elektrycznej. Natomiast gazownia istniejąca już od 1853 r. nabyta została przez miasto w 1913 r. Produkowano tam ponadto benzol, koks i smołę. Produkcja gazu wzrosła od 2 milionów m sześć. w 1923 r. do 2,4 miliona m sześć. w 1926 r. Wodociągi pobierały wodę początkowo ze strumienia w Brzostowie Górze i Paulinowie, z ujęć wody przy elektrowni i krocmałni. Przeprowadzone wiercenia na Ostrowie Tumskim pozwoliły uzyskać dodatkowe ilości wody. W latach 1925—1928 pobór wody wynosił łącznie ze wszystkich ujęć 933.440 m sześć.

Przemysł głogowski nie był specjalnie rozwinięty, a trudności gospodarcze okre-

su powojennego nie sprzyjały jego dalszej rozbudowie. Najważniejszymi zakładami były: drukarnia (wydawnictwo Fleminga zakupione w 1920 r. przez firmę E. Wunderlich — Co A.G. w Walbrzychu), rafineria cukru, cukrownia, krocmałnia, stocznia rzeczna, fabryka pieców, browar i fabryka siodła, fabryka kapeluszy pilśniowych, fabryka zegarów wieżowych i odlewnia żelaza, fabryka maszyn i młynów, fabryka szczotek i pędzli, fabryka czekolady i cukierków, zakłady młynarskie i zakłady obróbki drewna i wyrobu mebli. Były to jednak na ogół zakłady małe, nienowoczesne. Ogółem w 1937 r. istniały w Głogowie 63, przeważnie drobne zakłady przemysłowe. Dopiero w czasie wojny (1943 r.) liczba ich osiągnęła 75, z tym, że wiele istniejących uprzednio (rafinerię, fabrykę kapeluszy, szczotek itp.) zlikwidowano.

W stosunku do niewielkiego przemysłu większe znaczenie odgrywało w Głogowie dobrze rozwinięte rzemiosło. Przeszło było w 1926 r. w 21 cechach przemysłowych i 4 cechach wolnych, należących do Izby Rzemieślniczej w Legnicy. Niektóre cechy (np. szewców, krawców, piekarzy, cukierników i rzeźników) zakładały spółdzielnie dla zapewnienia

sprawnego zaopatrzenia w surowce. Działał Spółdzielczy Bank Rzemiosła i Bank Handlowo-Rzemieślniczy.

Pomimo ogromnych trudności okresu powojennego, stosunkowo dobrze działało głogowskie szkolnictwo. Większość istniejących szkół wywodziła swój rodowód jeszcze z XVIII i XIX wieku. W omawianym okresie czynnych było w Głogowie sześć szkół średnich. Państwowe Gimnazjum Ewangelickie istniejące od początku XVIII wieku przeniosło się w 1912 r. do nowego budynku przy ul. Świerczewskiego (obecnie Szkoła Podstawowa nr 1). Państwowe Gimnazjum Katolickie (dawniej jezuitów) zajmowało budynek zajmujący przedłużenie obecnego kościoła Bożego Ciała. Do tego gimnazjum należał też konwikt dla 110 chłopców (obecnie Szkoła Podstawowa nr 3). Miejska Szkoła Realna otrzymała jeszcze w 1909 r. nowy budynek (obecnie Zespół Szkół Mechanicznych). Poza nimi istniało jeszcze Liceum Miejskie, Średnia Szkoła Żeńska i otwarta w 1923 r., połączona z nią, Szkoła Gospodarstwa Domowego. Do licznych szkół podstawowych uczęszczało w 1921 r. 2595 uczniów, a uczyło 62 nauczycieli. W 1925 r. liczba uczniów spadła do 2203 (przypuszczalnie był to wynik zmniejszonej rozroczności w czasie wojny), a liczba nauczycieli zwiększyła się do 66. Na jednego nauczyciela przypadało więc 34 uczniów, co w tamtych czasach było wynikiem stosunkowo dobrym. Poza tym istniało jeszcze szkolnictwo zawodowe. Były to szkoły rzemieślnicze (w 1926 r. 570 uczniów) i handlowa (w 1926 r. 173 uczniów).

Poza szkolnictwem na odnotowanie zasługuje archiwum miejskie. Zawierało ono zbiory dokumentów książką głogowskich, ksiąg miejskich, a w szczególności tzw. „Liber cum cruce” zawierającą najstarsze przywileje nadane miastu i „Liber niger” mieszczący w sobie kopie dawnych dokumentów. W okresie tym ze zbiorów głogowskiego archiwum korzystali również uczeni polscy, między innymi Stanisław Nowogrodzki, autor „Rządów Zygmunta Jagiellończyka na Śląsku i Łużycach (1499—1506)”. Działała również w Głogowie Biblioteka Miejska z bardzo bogatym i wartościowym księgozbiorem oraz powstałe w 1906 r. głogowskie muzeum regionalne.

PAPA DANCE czyli kuszenie melomana

Jerzy J. Kaczmarek

Płyta — jak to niektórym wiadomo — jest towarem nader delikatnym, wymaga więc starannego opakowania. Ja wiem, że opakowanie w Polsce to temat delikatny, bo przywykliśmy do opakowań zastępczych: krem do golenia w tubce po kleju „Super-cement” albo odwrotnie. Na to nalepia się szaroburą opaskę z napisem: opakowanie zastępcze, i gotowe.

Uczciwie przyznaję, że sytuacja „na odcinku opakowalności płyty” nader się poprawiła, zwłaszcza ostatnio. I mniejsza z tym, że nasze okładki, przynajmniej te najładniejsze, są drukowane za granicą, niekiedy nawet bardzo bliską, bo tam to potrafią zrobić. Otóż w fonografii, dokładnie tak jak we wszystkich innych gałęziach produkcji rynkowej, niekiedy właśnie ta kolorowa koszulka decyduje o podjęciu decyzji kupna. Zwróćmy uwagę: nie zawartość, a koperta!

Za granicami naszego kraju ta prawidłowość stała się niekiedy nader perwersyjna. Okładki projektują najznakomitsi artyści, a drukują je najlepsze drukarnie. Więcej nawet: dbałość o zwrócenie uwagi na tę akurat a nie inną płytę posunęła się tak daleko, że już nie wystarczy zadrukowany zdjęciem i napisami karton. Znane są, na przykład, płyty w... metalowych pudełkach. Albo — dołączane do płyt przemyślane układowe np. do zawieszenia na suficie, żeby kręcąc się przy każdym powiewie wiatru przypominały o płycie. Hm! Wspomniałem o perwersji... Niedawno zmarły Andy Warhol zaprojektował ROLLING STONESOM obwołane, przedstawiające dolną część ludzkiego ciała odzianą w dżinsy. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie autentyczny suwak błyskawiczny, wszyty dokładnie tam, gdzie powinien być. A znana i u nas wytwórnia „Virgin” (czyli: „Dziwica”) najchętniej drukuje na okładkach nagie panienki, przy których lombardowa „Szara Maść” jest bajeczką dla grzecznych dzieci.

Rzecz jasna, coraz popularniejsze u nas uzupełnianie płyty o wkładkę z tekstami czy fotos, na Zachodzie znane jest od wielu lat.

Zreassumujmy: niezliczone są rodzaje działań, które mają za zadanie zwrócić uwagę klienta na tę, a nie na żadną inną płytę. Niemniej — do tej pory mówiliśmy jedynie o okładce (lub ew. drukowanych wkładkach) stanowiących dodatkowy magnes dla niezdecydowanych. Teraz to już prymityw, bo...



Grupę PAPA DANCE uwielbiają bardzo młodzi ludzie

Fot. Janusz Budnicki

...właśnie u nas — w Polsce — ukazała się płyta, która stawia zagadnienie reklamy w zupełnie odmiennym świetle. Oto bowiem już nie okładka (choć atrakcyjna) i nie dołączony plakat, ale sama płyta jest magnesem. Pomyśli ktoś: zapewne z powodu znakomitej muzyki Otóż — przynajmniej według mnie — wcale nie chodzi o muzykę, jej wykonawcą jest bowiem grupa PAPA DANCE, którą sobie lekceważy w sposób okrutny, bo nie ciekawi mnie MODERN TALKING po polsku, czyli nowoczesne CZERWONE GITARY.

Otóż ta właśnie płyta pod kuszącym do złośliwości tytułem „Poniżej krytyki” jest chyba ewenementem w skali światowej. Ja przynajmniej nie mogę sobie przypomnieć, by kiedykolwiek i gdziekolwiek podobny „patent” zastosowano.

Cóż to za sensacja? Otóż po obu stronach płyty wkompiowano specjalny program komputerowy, będący czymś na

kształt zabawy połączonej z konkursem na temat PAPA DANCE. Natomiast na kopercie wewnętrznej jest wydrukowany kupon, który tych, co rozwiążą ów konkurs, uprawnia do wzięcia udziału w losowaniu atrakcyjnych nagród. Podkreślę: rozwiązanie bez kuponu nie sąbrane pod uwagę, a więc TRZEBA KUPIC płytę.

I jak wyglądają teraz producenci, wydający płyty w blaszanych pudełkach, czy dołączający ruchome lamigłówki? Wiadomo, że pół młodej Polski zgłupiała na tle komputerowym. Wiadomo też, że grupę PAPA DANCE uwielbiają bardzo młodzi ludzie. Problem polega jedynie na odgadnięciu, jak liczną grupę stanowią młodzi ludzie będący JEDNOCZEŚNIE posiadaczami komputerów osobistych i zwolennikami PAPA DANCE.

Niemniej jednak, żeby budownictwo

mieszkaniowe tak nam się mnożyło jak komputery, to moglibyśmy nasze usługi budowlane eksportować nawet do kapitalistów, bo u nas mieszkań byłoby aż za dużo.

Głupia sytuacja: nie lubię kapeli, ale sam pomyśl mi się podoba. Chciałbym tylko zwrócić uwagę na drobniaczko: co to wszystko ma wspólnego z samą muzyką wykonywaną przez zespół? Czy ta akurat płyta jest lepsza muzycznie z programami czy bez nich? Kogo ta płyta bardziej skusi: posiadaczy gramofonów czy właścicieli komputerów? A ja? Może sprzedam gramofon i kupię sobie SPECTRUM? Program będę mógł przegrać na taśmę u kolegi, bez słuchania PAPA DANCE.

PAPA DANCE — „Poniżej krytyki”, ARSTON ALP 008, cena 700 zł + 250 za dwa programy komputerowe.

Nowe płyty

Niekiedy budzę się nocą z krzykiem. Śni mi się bowiem drugi etap reformy, lecz nie tak realizowany, jak to jest powiedziane w założeniach, lecz w sposób, jaki jest wygodny danej firmie. Ten sposób to produkowanie tzw. „pewniaków rynkowych”. Byłby to objaw zdrowy i godzien pochwały, gdyby nie fakt, że owe „pewniaki” są zazwyczaj tandetą, mającą zaspokoić najniżej wybredne gusta.

Oto dowód z bieżącej produkcji naszego kolosa na glinianych nogach, czyli POLSKICH NAGRAN.

● SX 2517 „Greatest Hits” — Shakin' Stevens. Ja wiem — małałatki się cieszą. Szczególnie te, które z racji zbyt późnego urodzenia się nie znają klasycznego rock and rolla, produkcję pana Stevensa biorą za dobrą monetę, nie wiedząc, że to wszystko już było. Tu rodzi się dylemat. Handlowo — strzał w dziesiątkę. Ale czy z muzyczno-estetycznego punktu widzenia również? Odgrzewanie kotlety sprzedawane w nowym opakowaniu? Nawiasem mówiąc: dziewięć słów za pojedynczą płytę. To na tym polega specyficzne pojmanie drugiego etapu?

● SX 2444 Ewa i Jerzy Włodarek (chyba Włodarkowie? — J.J.K.) — KANTRY. Adam Halber w opisie na koszulce płyty napisał: „Ich muzyka sprawda się wszędzie”. Otóż nie tak, drogi Adamie. Właśnie miałem okazję słuchać małżeństwa Włodarków na festynie majowym. Myślę, że gdybyś i Ty mógł wysłuchać (i zobaczyć!) to co ja, owo niesmaczne mizdrzenie się do publiczności, a zwłaszcza dzieci (kto „kupi” dzieci ten i rodziców ma w kieszeni) to nie byłbyś napisał takiej pochwały. Istnieje w naszym kraju paru muzyków country, tylko oni nie mają jakoś szczęścia do fonografii.

● SX 2504 MUSIC FROM POLAND — MIDEM '87. Tę płytę mógłbym sobie darować, bowiem zawiera adnotację „Not For Sale”, czyli „Nie na sprzedaż”. I słusznie! Pomnę, że w latach poprzednich ukazywały się podwójne albumy, gdy teraz mamy do czynienia z pojedynczą płytą. Znacznie ciekawszy jest dobór utworów i wykonawców, mających być przecież naszą muzyczną wizytówką na MIDEM. Proszę uważać, bo ciekawe: poznanianka Hanna Banaszak, Bob Roy String Orchestra (tu moment zatrzymania). Otóż pan A. Januszek był

wieloletnim szefem artystycznym POLSKICH NAGRAN i tak jakoś zawsze dziwnie się składało, że większość polskich płyt instrumentalnych zawierała jego utwory. Później pan Januszek przestał być szefem, by ostatnio wrócić na to samo stanowisko. Wprawdzie piastował je bardzo krótko, bodaj parę miesięcy, ale efekty już są widoczne. Nie pomstowałbym, gdyby pan Januszek miał na swym koncie jakiś przeboj. Ale — choć dużo nagrywał, to nigdy nie wyłansował. (Kto wie, może ze skromności?). Ale wróćmy do zestawu nazwisk. Rzecz jasna, pojawił się na płycie poznaniak Krzysztof Krawczyk. A zaraz po nim, też poznańskie, SUPER DUO. Pierwszą stroną zamyka TSA. Zaś na stronie B mamy „instrumental” KOMBI, Leszka Długosza, Sextet Henryka Majewskiego oraz „boską” Eleni (nagrywają gdzie? — w Poznaniu). Tę stronę zamyka Sesja Bluesowa Leszka Windera.

Dwie sprawy. Konia z rzędem temu, kto po wysłuchaniu całości nie dostanie niestrawności. A po drugie, przypomnę: że jest to płyta wyprodukowana na targi MIDEM. Tak właśnie wygląda polska czołówka muzyczna. Jednak to dobrze, że płyta jest „Not For Sale”. Ale za to nakład — 20 tys. egz.

● SX 2447 „W sentymentalnym nastroju”. Osobliwa składanka. Parę sentymentalnych — instrumentalnych kawałków nabytych za psie pieniądze od firmy „Supertunes” oraz dodatkowo — jakże by inaczej — STRING ORCHESTRA. Tyle tylko, że tu już Bob Roy z poprzedniej płyty występuje pod własnym nazwiskiem — Leszek Bogdanowicz a kompozytorem utworu „Szczęśliwy fiord” na str. B jest... kto? — rzecz jasna — Andrzej Januszek.

● SX 2492 „Violetta Villas śpiewa największe przeboje”. Na tej pani powiesiłem już tyle psów, że pora chwilowo dać spokój. Wszelako radziłbym zwrócić uwagę na fakt, że i tu znajdziemy dwie piosenki Andrzeja Januszki, które — jako żywo — nigdy przebojami nie były.

● SX 2467 Mieczysław Fogg — „Niezapomniane przeboje”. Są to jakby „hity hitów” Pana Mieczysława. Nie sądzę, by młodzi to kupili lub chętnie słuchali, lecz nawet w tak niemodnej muzyce są rzeczy, które trzeba uszanować. Po prostu — jak mawiają marksści — daj Boże, żeby któryś z współczesnych nam młodych wykonawców potrafił tyle lat utrzymać się w niezbyt przecież wernych sercach słuchaczy. I fakt, że ten typ wzruszeń nie jest znany młodej generacji, nie ma najmniejszego znaczenia. To jest płyta bardzo potrzebna rodzicom i dziadkom.

● SX 2497 Festiwal Piosenki Radzieckiej — Zielona Góra '86 — Laureaci. Dokument i tyle. Dla niektórych pierwsze w życiu nagranie na prawdziwej płycie. Dla większości — jak uczy doświadczenie — nagranie ostatnie. Nakład 3000 szt., a więc na dolnej granicy opłacalności.

Zawody przyjaźni

W ostatnich dwóch dniach mają odbywać się w Ośrodku Sportów Konnych w Jarosławcu Międzynarodowe Zawody Przyjaźni w Woltyżerce. Startowało pięć ekip w konkurencji zespołowej oraz indywidualnej. Poza tym ze Szwajcarii przyjechały dwie zawodniczki, które wzięły udział w rozgrywkach indywidualnych.

Po dwóch dniach zmagania, w kategorii grupowej zwyciężyli nasi reprezentanci (a właściwie reprezentantki — w woltyżerce dominują dziewczęta) z Ludowego Klubu Sportowego w Chojnowie (7,619 pkt.) na koniu Jofka, wyprzedzając o 0,104 pkt. Austrię. Trzecie miejsce przypadło zawodniczkom z Berlina Zachodniego, czwarte zajął zespół z RFN, a piąte Czechosłowacja.

Wśród dziewcząt (w kategorii indywidualnej) już w pierwszym dniu objęła prowadzenie Frankska Slongo, reprezentantka Szwajcarii i ona też ostatecznie zwyciężyła zdobywając 8,499 pkt. Drugie miejsce przypadło Annemarie Spork z Austrii, trzecie Julii Steinweg z Berlina Zachodniego. Wśród Polek — Halina Bogacka (LKS Chojnow) była szósta, a jej klubowa koleżanka — Danuta Arais — osma.

Bardzo wysoki i wyrównany poziom ewolucji woltyżerskich zaprezentowali panowie. Największe uznanie sędziów wzbudził Gernot Spitzer z Austrii

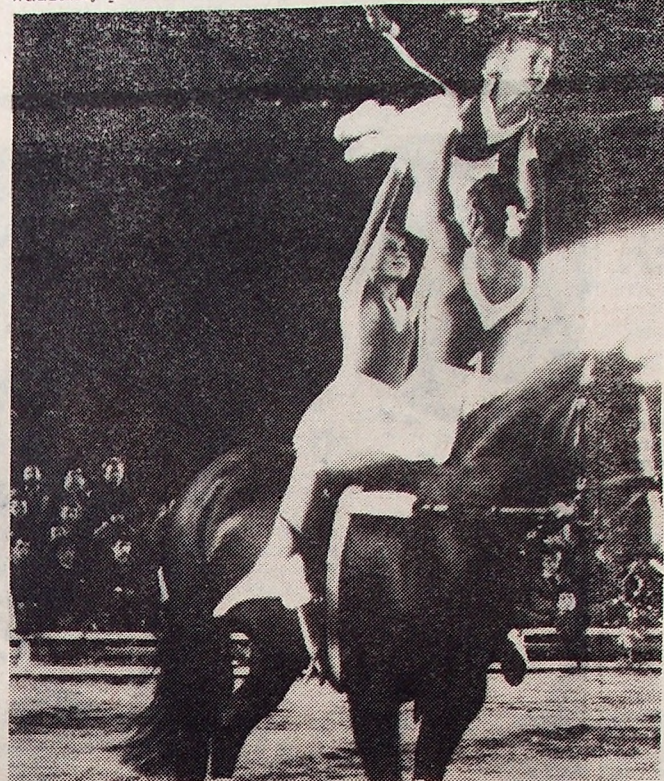
zdołując 8,549 pkt. i tym samym pierwsze miejsce. Drugi był Michael Boschkowski z Berlina Zachodniego, trzeci Wolfgang Remz (RFN), a czwarty Marcejan Gepfert z LKJ Próchna-Ochaby. Dwaj inni zawodnicy z tego samego klubu — Ireneusz Bronowski i Jerzy Latusek — zajęli odpowiednio siódme i dziewiąte miejsce.

Woltyżerka w Polsce jest najmłodszą konkurencją jeździecką, zarejestrowaną oficjalnie w 1985 roku. W skrócie — woltyżerka polega na wykonaniu sześciu określonych ćwiczeń gimnastycznych programu obowiązkowego oraz programu dowolnego na koniu galopującym po kole o średnicy 13 metrów. W skład grupy woltyżerskiej wchodzi dziewięciu zawodników oraz lonżujący koniem. Cały program nie może przekraczać 15 min. Zawodnikom cały czas towarzyszy muzyka.

W naszym kraju woltyżerka stawia dopiero pierwsze kroki. W krajach zachodnich uprawiana jest znacznie dłużej, np. w RFN od 35 lat. W Polsce liczą się w zasadzie dwa ośrodki woltyżerki — LKJ Próchna-Ochaby, gdzie trenerem i zawodnikiem jest Marcejan Gepfert; oraz LKS Chojnow. W Chojnowie woltyżerka powstała w oparciu o sekcję akrobatyki sportowej. Przy jej tw-

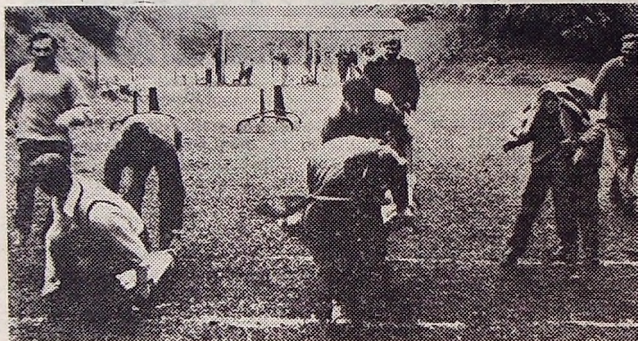
zeniu wydatnie pomagali szkoleniowcy z RFN, głównie nieżyjący już Herbert May. Największym jak dotąd sukcesem drużyny z Chojnowa, prowadzonej przez znakomity duet

trenerski — Hannę Kaczyńską i Andrzeja Salackiego — jest szóste miejsce na mistrzostwach świata w Szwajcarii w 1986 roku. (emka)



Wiele braw zebrały dziewczęta z Chojnowa.

Fot. Wincenty Kolodziejczyk



W strugach deszczu nie zapomniano o noszowym torze przeszkód.

Zawiodła aura

W podjaworskim Lasku Grzegorzowskim obserwowaliśmy (w sobotę, 30 maja) ciekawą imprezę sportowo-rekreacyjną, zorganizowaną z okazji Dnia Drukarza. Było strzelanie z różnych rodzajów broni, były też biegi przełajowe. Organizatorzy — poligrafowie z drukarni WZGrAF, w Jaworze i Złotorzy — zaplanowali wiele innych konkurencji, ale wszel-

kie szykły pokrzyżowała im deszczowa pogoda. Nie oznacza to, że źle się bawili — o czym świadczą zamieszczone zdjęcia. Sport masowy cieszy się wśród drukarzy województwa legnickiego dużym powodzeniem i dlatego też szerzej temat poruszymy w jednym z następnych numerów „Konkretów”.

(zet)



Niech żyją zwycięzcy. Złotoryjscy drukarze tak radośnie fotografowali swój sukces. Zdjęcia: Stanisław Celech

Krótko

● Już jutro — 6 bm. na stadionie OSiR w Głogowie — rozegrany zostanie wojewódzki turniej piłki nożnej przedsiębiorstw gospodarki komunalnej. Początek zawodów o godzinie 10.

● 30 maja br. w hali sportowej OSiR w Wałbrzychu odbyły się pierwsze mistrzostwa

Dolnego Śląska w karate Kwo-kushia-kaj. W zawodach tych pierwsze miejsce (waga lekka) zdobył reprezentant Legnicy Krzysztof Celejewski, a w kategorii ciężkiej na czwartej pozycji uplasował się Roman Marczyk. Drużynowo podopieczni trenera Andrzeja Hodany zajęli trzecie miejsce — za Wrocławiem i Wałbrzychem.

● 7 bm. w Jeżewie Sudetckim odbędzie się półfinałowy mistrzostw Polski modeli szybow-

ców zdalnie sterowanych, klasy F3F. Początek zawodów o godz. 10. Do wyników tej konkurencji zaliczone zostaną rezultaty z odbytych wcześniej zawodów w Jaworze. Najlepsi otrzymają puchar redaktora naczelnego „Konkretów”.

● Zakończyły się pierwsze indywidualne mistrzostwa KGHM w szachach. Zwyciężył (puchar dyrektora KGHM) Kanatbiąg Bieszejew (PGWAR Legnica), przed Igozem Tka-

czem (PGWAR) i Wojciechem Diduchem (Zagłębie Lubin).

● Sztafeta 4x100 m chłopców z SP 1 Legnica (Paweł Muchowski, Zbigniew Czoch, Remigiusz Dubaniewicz i Paweł Chmielewski) zdobyła mistrzostwo województwa legnickiego i będzie reprezentować zagłębie międzywoje w zawodach makroregionu, które odbędzie się w dniach 5-7 czerwca br. w Zielonej Górze.

(za j)

Udany turniej

31 maja br. rozegrano w Ścinawie wojewódzki turniej w tenisie stołowym wychowanków domów dziecka. Imprezie patronowały: Kuratorium Oświaty i Wychowania, klub sportowy Zagłębie Lubin, Zakład Robót Górniczych, WFS oraz nasza redakcja. Dla wszystkich startujących przewidziano atrakcyjne upominki. Były i dresy sportowe, sprzęt sportowy do ping-ponga, suweniry klubowe oraz redakcyjne koszulki. Trzy książeczki mieszkaniowe dla wychowanków z wkładem 60 tys. zł zostały ufundowane przez Państwowy Monopol Loteryjny. Turniej cieszył się dużym zainteresowaniem miejscowych kibiców i... trenerów klubowych z naszego województwa. Tym drugim wpadło w oko kilku utalentowanych tenisistów, którym z miejsca zaproponowano treningi i grę w ligowych zespołach. Na uznanie zasługuje sprawna organizacja imprezy.

Oto wyniki:
● dziewczęta młodsze: Jadwiga Hnat — PDDz Ścinawa, Halina Rebigier — Ścinawa, Agata Kądziała — Golanka i

czwarta lokata przypadła w udziale Marzenie Dudek z PDDz w Polkowicach.

● chłopcy młodszy: pierwsze miejsce zajął Mariusz Szłapa z Polkowic, przed Bogdanem Morawskim — Ścinawa, Jackiem Stelmazakiem z Golanki i Krzysztofem Łuczkiwiczem z PDDz PKP Ścinawa

● dziewczęta starsze: zwyciężyła Izabela Kądziała z Golanki, drugie miejsce zajęła Natalia Porzucek ze Ścinawy, trzecie — Grażyna Grodnicka z PDDz PKP Ścinawa, a czwarte Ewa Drzewińska z Polkowic.

● chłopcy starsi: zwyciężył Alfred Góra z Golanki, przed Robertem Mekalą i Robertem Maćkowiakiem — obaj ze Ścinawy, a czwarte miejsce zajął Stanisław Denisiuk z Polkowic.

Rozegrano również turniej opiekunów, w którym triumf odniósł Tadeusz Oleksyn ze Ścinawy. Wyprzedził on Jerzego Wyżę z Golanki i Zdzisława Fedorczaka z Polkowic. W klasyfikacji ogólnej pierwsze miejsce przypadło w udziale PDDz w Ścinawie. Sędzią głównym zawodów był Dariusz Szadzikowski.

(ZAJ)

Spartakiada zakładów pracy

Rozegrano drugą konkurencję wojewódzkiej spartakiady sportowo-rekreacyjnej zakładów pracy — drużynowy turniej tenisa stołowego. Do turnieju zgłosiło się 12 zespołów. Pierwsze miejsce zajęła drużyna POM Złotorzya zdobywając 20 pkt. Wyprzedził złotoryjski zespół ZBK Lubin o jeden punkt

i ZG „Lubin” o pięć punktów. Zwycięska drużyna grała w składzie: Jolanta Piłta, Zdzisław Skrzypek i Kazimierz Sadowski. W klasyfikacji generalnej spartakiady, po dwóch konkurencjach prowadzi ZG „Lubin” — 34 pkt., wyprzedzając PKP Legnica.

(za j)

Za dwie gwiazdki

Sprawozdawca katowickiego „Sportu” ze Szczecina ocenił sobotni pojedynek, portowców z Zagłębiem Lubin na dwie gwiazdki. Nic dziwnego skoro szczecińska Pogoń rozgrywała znacznie lepsze mecze. Spotkanie nie stało wprawdzie na najwyższym poziomie, ale było interesujące. Goście początkowo grali bardzo ostrożnie i to spowodowało, że Sokołowski już w dziewiątej minucie uzyskał prowadzenie dla gospodarzy. Potem różnie na murawie bywało. Obie strony miały sporo dogodnych sytuacji. Na wyrównanie trzeba było poczekać aż do 50 minuty. Współautorem bramki dla zagłębian był Adam Zejer (otrzymał zresztą siedem punktów w klasyfikacji „Sportu”), który dokładnie dośrodkował i Eugeniusz Ptak nie miał problemu z umieszczeniem piłki w siatce rywali. Było więc 1:1, lecz mecz trwał dalej. Miejscowi wykorzystali dogodną sytuację w 72 minucie, której nie zmarnował reprezentant Polski Lesniak. Zagłębie przegrało wprawdzie w Szczecinie 1:2, ale pozostawiło dobre wrażenie.

Do zakończenia rozgrywek już tylko 3 kolejki. W 28 lubinianie podejmują, zajmując przedostatnie miejsce w tabeli, Stal Mielec. Ten — zapewne interesujący — pojedynek rozegrany zostanie w niedzielę, 7 czerwca br. o godz. 11. Potem wyjazd do Motoru Lublin i w ostatniej kolejce zagłębiancy gościć będą wielokrotnego mistrza Polski — chorzowski Ruch. Jak dotychczas zdobyli 25 punktów i praktycznie nie grozi im baraż o utrzymanie się w ekstraklasie. W teorii różnie się kalkuluje i szczególnie w futbolu grać trzeba do końca. W trzech ostatnich kolejkach wszyscy grać będą za wszystko. Przypominamy, że dwa najsłabsze zespoły automatycznie spadają z I ligi. Natomiast cztery dalsze (począwszy od 11 pozycji) toczyć będą baraż. W ich rezultacie dwie słabsze jednostki będą musiały pogodzić los outsiderów. Trzeba więc utrzymać się w pierwszej dziesiątce. Stać na to Zagłębie, a praktycznie wiele spraw wyjaśni się już w najbliższą niedzielę.

Emocji

nie brakowało

Od dłuższego czasu ze zdenerwowaniem obserwujemy występy Chrobrego Głogów w spotkaniach II ligi. Początek rundy rewanżowej był wprost fatalny. Głogowianie — ni z tego, ni z owego — znaleźli się niemal na ostatniej pozycji. Wydawało się, że mogą opuścić drugoligową szereg. Potem nastąpiła widoczna odnowa. Zaczeli wygrywać i remisować z groźnymi rywalami. Po 27 kolejkach zdołali się „wywindować” na 11 miejsce w tabeli. W sobotę zdobyli cenny punkt (zremisowali 0:0) z liderem swojej grupy Szombierkami Bytom. W meczu tym zabrakło wprawdzie bramek, ale na emocje nie mógł nikt narzekać. Chrobry od początku grał ofensywnie — niestety, nie wykorzystał wielu dogodnych sytuacji do zdobycia goli. Bytomianie ograniczali się raczej do rozbijania akcji ofensywnych gospodarzy i wydawało się, że bezbramkowy rezultat przylepił do statystyki. W następnej kolejce spotkał Chrobrego czeka trudny wyjazd do byłego I-ligowca Radomianka. Głogowski zespół stać na wiele i jesteśmy przekonani, że nie wróci do domu na tarczy.

O III lidze

lepiej nie pisać. Jedno można stwierdzić, że oba nasze zespoły zawiady na całej linii. Dotyczy to szczególnie legnickiej Miedzi, która przed własną publicznością, niespodziewanie przegrała, i to aż 1:3. Z Moto Jelczem Olawa Natomiast Jaworska Kuźnia uległa na wyjeździe KKS Kłobuck 0:2. Obie drużyny wyraźnie „popuściły” i stąd takie, a nie inne rezultaty. Zresztą nie grozi im ani awans, ani też spadek. Szkoda jednak, że w takich rozgrywkach nie wykorzystują swych potencjalnych możliwości.

(zet)

Oszustwo

Zbigniew Jakubowski, Zygmunt Łuszcz

Sytuacja w lidze wojewódzkiej w tenisie stołowym była dość klarowna już od dawna. W boju o awans do ligi międzywojewódzkiej liczyły się tylko dwie drużyny: LZS Victoria Dobrzejowice i legnicki Konfeks. W połowie lutego w Dobrzejowicach doszło do byle może rozstrzygającego meczu. Zwycięstwo gospodarzy przesądzało sprawę ostatecznego sukcesu. Triumf gości prolongował nadzieje na ich końcowy, pozytywny wynik. Nic dziwnego, że taka sytuacja nie sprzyja zasadom fair play, wyzwalając często niezdrowe emocje...

Mecz toczył się w nerwowej atmosferze. Nie brakowało wulgarnych odzywek, głośniego komentowania decyzji arbitra itp. Po pięciu grach prowadzili goście 3:2. W szóstym pojedynku zawodnik z Legnicy, Bartłomiej Byliński przegrywa z kretelem w dwóch setach, i działacz z LZS-u nie krył swojej radości. Wprawdzie szybko zostali doprowadzeni na ziemie, gdyż wkrótce na tablicy widniał wynik 5:3 (po następnych dwóch grach). W hali, gdzie był rozgrywany mecz, kłóliło się coraz bardziej. Emocje sięgnęły zenitu, kiedy gospodarze wyciągnęli na stan 7:7. Wydawało się, że tym razem sukces końcowy jest już bardzo blisko. Swoją optymizm opierali również na fakcie, że w kolejnym pojedynku dnia miał być strony gości grać wspomniany już Byliński, któremu w dniu meczu najwyraźniej nie szło. Ogólnie liczone na to, że zawodnik gospodarzy, Andrzej Przybylski, wygra niemal na stojąco...

OŚWIADCZENIA

„Niniejszym oświadczam, że w meczu ligi wojewódzkiej pomiędzy LZS Dobrzejowice i DOKS Konfeks Legnica rozgrywanym meczem z ob. Bera.”

Podpisane przez Andrzeja Przybylskiego.

„Oświadczam, że podczas rozgrywania meczu ligi wojewódzkiej zamiast zawodnika Bartłomieja Bylińskiego wystąpił w meczu ob. Bera, rozgrywając pojedynek z ob. Przybylskim.”

Podpisane przez sędziego zawodów Zygmunta Samela z Głogowa.

Kolejne oświadczenie podpisali zawodnicy Konfeksu, którzy grali we wspomnianym meczu.

„My niżej podpisani oświadczamy, że w meczu odbytym w dniu 15 lutego, nie brał udziału Romuald Bera. Wyżej wymieniony był na meczu, gdyż jest zatrudniony jako trener naszej drużyny.”

Zeby wszystko było jasne — faworyt gospodarzy, Andrzej Przybylski, przegrał w dwóch setach z Bylińskim (Bera?). Zrobiło się 8:7, a podlamani zawodnicy Dobrzejowice całe spotkanie przegrali 10:8. Po tym meczu byli jeszcze liderem, ale z terminarza rozgrywek wynikało, że więcej szans mają goście z Legnicy. Nie mogąc się pogodzić z oszustwem, LZS kieruje protest do Okręgowego Związku Tenisa Stołowego. Dla nich oszustwo polegało na sprytnym podminowaniu zawodników i wystawieniu do gry trenera, który nie był uprawniony do gry w Konfeksie w sezonie 86/87.

Działacze OZTS po zebraniu materiału dowodowego wydali

WYROK

w tej bezprecedensowej sprawie. Postanowiono, że mecz nie zostanie powtórzony, lecz po prostu zweryfikowano wynik. Drużynie z Dobrzejowice przyznano walkower. Taka decyzja jednoznacznie przesądzała kto wywalczy awans do wyższej klasy. W LZS-ie zapanowała zrozumiata radość, natomiast klub legnicki przystąpił do kontrofensywy, czując się mocno pokrzywdzony.

Działacze Konfeksu nie kryją, że od samego początku mieli obawy co do uczciwego przebiegu spotkania. Sporo krytycznych uwag wygłosili pod adresem

sędziego głównego meczu, który notabene był opiekunem sekcji tenisa stołowego w Dobrzejowicach. To on protokołował oraz wpisywał wyniki poszczególnych gier do protokołu meczu. Rzekomo od początku spotkania wydał kilka decyzji świadczących o tym, że będzie daleki od neutralnej postawy. Ale cóż było innego robić? Trzeba było się zgodzić na takiego arbitra i koniec dyskusji. Mimo licznych zastrzeżeń mecz przyniósł sukces legnickim tenisistom. Wszelkie machinacje wokół tej sprawy budzą w działaczach Konfeksu święte oburzenie. A już posądzenie o podminowanie zawodników jest według nich szczytem głupoty i dowodem nieuczciwej gry już po meczu. Wprawdzie zawodnik Romuald Bera figurował w składzie jako gracz rezerwowy, ale w meczu nie zagrał. Z wyjaśnieniami tych wyników również to, że wspomniany Bera jest członkiem legnickiego klubu już od 1974 roku, posiada kartę zgłoszenia i inne podobne dokumenty uprawniające do gry w legnickim zespole. Ponieważ Bera jest trenerem, wychowawcą młodzieży, z takiego punktu widzenia podobne postępowanie byłoby bardzo nieetyczne. Dlatego działacze Konfeksu uważają, że opowieści ludzi związanych z LZS-em można spokojnie włożyć między bajki. I to bajki jak najbardziej fantastyczne. Licząc się z tym, że sprawy Konfeksu nie wygra na gruncie lokalnym, zdecydowano się na interwencję w Polskim Związku Tenisa Stołowego oraz w OZTS Wrocław. Ta ostatnia interwencja wzbudziła największe zgryźliwych uwag. Po co interweniować we Wrocławiu, skoro w makroregionie rozgrywki prowadzi OZTS w Zielonej Górze. Nie wystawia to najlepszego świadectwa działaczom Konfeksu. Mijają dni, tygodnie i miesiące, a żadnej odpowiedzi z pingpongowej centrali nie widać. Taka sytuacja jest komentowana jako porażka legnickiego klubu, a tym samym potwierdzenie oszustwa.

Zdaniem Barbary Ryznar, sekretarza OZTS, wina Konfeksu nie podlega wątpliwości. Trener Bera był jako rezerwowi, ale absolutnie nie mógł grać, gdyż nie był do rozgrywek zgłoszony. Takowe zgłoszenie nastąpiło po meczu z Dobrzejowicami. Tak więc, ponieważ zagrał jako nieuprawniony zawodnik — zgodnie z regulaminem, przyznano walkower. Wszelkie tłumaczenia działaczy Konfeksu nie znajdują potwierdzenia w

faktach. Również nie bez winy są gospodarze spotkania. Otóż sędzia meczu widząc wchodzącego do gry trenera powinien wpisać jego nazwisko do protokołu. Trudno jest teraz dociekać czy było to najnormalniejsze w świecie przeoczenie, czy też... W każdym razie sędzia przyznał się do błędu. Gdyby nie popełnił tej gafy, wówczas orzeczenie wina Konfeksu byłoby dużo łatwiejsze. Decyzje wydane przez OZTS są już nieodwołalne. Awans do ligi międzywojewódzkiej wywalczyła drużyna LZS Dobrzejowice. Szkoda tylko, że odbywało się to w atmosferze małego skandalu. Takiej lokalnej afery „Szkoda”, że działacze Konfeksu zapomnieli, iż naczelnym zadaniem trenera powinno być oddziaływanie wychowawcze na młodego człowieka, młodego sportowca, kształtowanie jego postaw życiowych i modeli zachowania poprzez własny przykład — w tym konkretnym przypadku przykład trenera. Szkoda, że szkoleniowiec legnickiego klubu zapomni o tym, a stanowisko przedstawicieli tego klubu świadczy o popieraniu jego antypedagogicznej działalności. Co gorsza, zarówno działacze, jak i szkoleniowcy klubu zaangażowali w sprawę młodzież, która kłamstwo potwierdziła własnoręcznymi podpisami na oświadczeniu złożonym przez klub. Decyzje OZTS należy przede wszystkim traktować jako ostrzeżenie dla tych szkoleniowców, którzy w pogoni za wynikami zapominają o podstawowych zasadach etycznych w sporcie.

P.S. 1. Próżne są nasze nadzieje na uczciwość w tenisie stołowym. W tych dniach na tapecie OZTS znajduje się sprawa o wiele poważniejsza. Działacze Konfeksu są podejrzanymi o kupienie meczu z rezerwami Zagłębia Lubin. Jeśli dochodzenie potwierdzi winę pseudodziałaczy dziwiarskiego klubu, sankcje będą już tym razem o wiele poważniejsze.

Z.J. — Z.L.
P.S. 2. Zarząd OZTS w Legnicy na swym posiedzeniu 25 maja rozpatrzył całokształt spraw związanych z działalnością szkoleniowców i kierownictwa DOKS Konfeks w ostatnim czasie. W wyniku przeprowadzonego dochodzenia ustalono winnych powstałych nieprawidłowości. Dlatego też postanowiono ukarać Romualda Berę i pozbawić go uprawnień instruktorskich. Jest to kara nie tylko za „numer” z Dobrzejowicami. Udowodniono mu, że sfalszował protokół z meczu Konfeksu z rezerwami Zagłębia Lubin. Mimo zwycięstwa tych drugich, w protokole widniał odwrotny wynik. Winę udowodniono w rezultacie konfrontacji z zawodnikami lubińskiego klubu. Szkoda tylko, że zdezerterowali pingpongiści Konfeksu, za co winą należy obarczyć kierownictwo klubu. Mamy nadzieję, że jak na jeden sezon, wystarczy pingpongowych oszustów.



Sąd skazał

LUBIN

Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Lubinie zostali skazani:

● **WŁADYSŁAW SOLTYS** (s. Stanisława, ur. 16.06.1953 r., zam. w Lubinie przy Piastowskiej 9/1)

● **WŁADYSŁAW IDZAK** (s. Henryka, ur. 8.12.1954 r., zam. w Lubinie przy ul. Mieszkańców 2/12) na karę po 3 lata pozbawienia wolności, 50.000 zł grzywny i konfiskatę mienia w całości za to, że 30 grudnia 1986 r. w Lubinie wspólnie dokonali (w warunkach wielokrotnej recydywy) włamania do sklepu nr 12 przez rozcienie metalowej kraty i wybiecie szyby, lecz zamierzonego celu kradzieży alkoholu nie dokonali, bowiem zostali ujęci przez funkcjonariuszy MO. 837-k

● **ROBERT FALKIEWICZ** (s. Tadeusza, ur. 14.02.1959 r., zam. w Legnicy przy ul. Zwirki i Wigury 24/7)

● **TADEUSZ FALKIEWICZ** (s. Tadeusza, ur. 6.01.1961 r., zam. w Legnicy przy ul. Wielkiej Niedźwiedziej 6/8) na karę po 1 roku pozbawienia wolności i po 40.000 zł grzywny a ponadto konfiskatę części mienia za włamanie do obiektu społecznego. Wykonanie kary pozbawienia wolności warunkowo zawieszono na okres próby lat 4 i zarządzone podanie wyroku do publicznej wiadomości w szczególny sposób. 837-k

LEGNICA

Wyrokiem Sądu Wojewódzkiego w Legnicy zostali skazani:

● **KRZYSZTOF ROBERT KRUK** (ur. 12.09.1968 r. w Legnicy, syn Zbigniewa i Krystyny) na karę 6 lat pozbawienia wolności, 1.300.000 zł grzywny i konfiskatę mienia w całości za przestępstwo polegające na dokonaniu szeregu kradzieży z włamaniem do obiektów prywatnych i państwowych i zagarnięciu mienia znacznej wartości; tym samym wyrokiem.

● **PAWEŁ TOKARCZYK** (ur. 19.01.1968 r. w Strzegomiu, syn Andrzeja i Krystyny) na karę 5 lat pozbawienia wolności, 430.000 zł grzywny i konfiskatę mienia w całości za przestępstwo polegające na tym, że wspólnie i w porozumieniu z Krzysztofem Krukem dokonał włamania do sklepu „Komis” w Legnicy zagarniając mienie wartości 428.100 zł.

● **VIOLETTA GOLICZEWSKA** (ur. 2.11.1965 r. w Legnicy, córka Wiktora i Anieli) na karę 1 roku pozbawienia wolności (darowaną na mocy ustawy z 17.07.1986 r.) i 75.000 zł grzywny za to, że w styczniu 1986 r. nabyła od P. Tokarczaka i K. Kruka kożuch wartości 72.000 zł wiedząc, że został on uzyskany za pomocą czynu zabronionego; tj. za występki z art. 215 par. 1 kk; 869-k

● **JOANNA HEISING** (ur. 4.03.1965 r. w Legnicy, córka Czesława i Wandy) na karę 1 roku pozbawienia wolności (darowaną na mocy ustawy z 17.07.1986 r.) i 80.000 zł grzywny za to, że w styczniu 1986 r. we Wrocławiu i Legnicy pomagała K. Krukowi i P. Tokarczakowi w zbyciu kożucha wartości 119.500 zł oraz w celu osiągnięcia korzyści majątkowej przyjęła od ww. kożuszek dziecięcy wartości 20.000 zł wiedząc, że towar ten został uzyskany za pomocą czynu zabronionego; tj. za występki z art. 215 par. 1 kk; 869-k

Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Legnicy zostali skazani:

● **ANDRZEJ KASINSKI** (s. Mariana, ur. 6.06.1963 r., zam. w Legnicy przy Piastowskiej 28/7) na karę 3 lat pozbawienia wolności i 100.000 zł grzywny.

● **WIESŁAW NAKONIECZNY** (s. Zygmunta, ur. 11.03.1963 r., zam. w Legnicy przy Łowickiej 28/7) na karę 4 lat pozbawienia wolności i 100.000 zł grzywny, orzekł wobec nich pozbawienie praw publicznych na 3 lata i konfiskatę mienia w całości — za napad rabunkowy. Tym samym wyrokiem:

● **TERESA KUBATEK** (c. Mieczysława, ur. 21.02.1966 r., zam. w Chrośniku 16, gm. Lubin) na karę 1 roku pozbawienia wolności (darowaną na mocy ustawy z 17.07.1986 r. o szczególnym postępowaniu wobec sprawców niektórych przestępstw) i 80.000 zł grzywny, a ponadto sąd orzekł karę dodatkową: publikację wyroku w szczególny sposób; 870-k

● **PIOTR MIGALA** (s. Edwarda, ur. 13.11.1966 r., zam. w Legnicy przy ul. Rosenberga 18/6) na karę 1 roku i 6 miesięcy pozbawienia wolności, a ponadto orzeczono na wzięcie w kwocie 30.000 zł na rzecz PCK — za to, że 1 stycznia 1987 r. w Legnicy, działając z pobudek chuligańskich, wybił 9 sztyw wystawowych w sklepie „Delicje”. 870-k

Wyrokiem Sądu Rejonowego w Legnicy została skazana:

● **ZOFIA SZCZECHE** (c. Kazimierza, ur. 2.11.1925 r., zam. w Świerżowie przy Jeleniogórskiej 19/1) na karę 70.000 zł za to, że w sierpniu i wrześniu 1986 r. nabywała za obce pieniądze w „Pewexie” kawę odprowadzając ją z zyskiem. Sąd orzekł przepadek dowodów rzeczowych. 870-k

We wszystkich powyższych sprawach orzeczono jako karę dodatkową ogłoszenie treści wyroków w „Konkretnach”.

Ogłoszenia drobne

ZGUBY

ZGUBIONO prawo jazdy kat. A.B. wydane przez Wydział Komunikacji w Jaworze na nazwisko Ryszard Sukienik, zam. Paszowice 251.

ZGUBIONO świadectwo czeladnicze 16355/83, wydane przez Izob. Rzemieślniczą we Wrocławiu na nazwisko Lesław Lubiński, zam. Legnica, R. Luksemburg 17/5.

UNIEWAŻNIA się pieczęć o treści: Kom. Górnictwa-Hutnictwa Miedzi Huta Miedzi „Legnica” w Legnicy, ul. Złotoryjska, centrala tel. 50-91 (6).

ZGUBIONO pieczęć o treści: „Wojewódzka Spółdzielnia Ogrodniczo-Pszczelarska w Legnicy, sklep O/w nr 50 Polkowice, Agent Marta Piotrkowicz”.

SKRADZIONO dowód tożsamości taksometru TAM-1-31106, wydany przez Zrzeszenie Transportu Prywatnego w Legnicy na nazwisko Mieczysław Czyrko, zam. Lubin, Pawia 33/7.

ZGUBIONO prawo jazdy kat. A, B, wydane przez Urząd Miasta Mragowa, na nazwisko Zdzisław Strzyk, zam. Legnica, Świerczewskiego 102/3.

LOKALE

ZAMIANIE mieszkanie własnościowe 80 m kw. (stare budownictwo), c.o., w centrum Lubina, na 2-pokoju w nowym budownictwie. Wiadomość: Lubin, tel. 44-48-40.

SPRZEDAM domek jednorodzinny. Wiadomość: Legnica, Pątnowska 71.

ZAMIANIE mieszkanie spółdzielcze M-3 w Polkowicach na podobne Lubin — Chojnów. Wiadomość: Polkowice, Ociosowa 68/5, tel. 45-05-71 po 15.

MIESZKANIE własnościowe, komfort Wolów — zamienie na domek w Ścinawie, lub sprzedam. Wiadomość: Wolów, tel. 27-01 po 17.

LUBIN — domek sprzedam — zamienie na M-3, własnościowe, 44-13-21, wieczorem.

MOTORYZACYJNE

SPRZEDAM samochód osobowy Ford-Eskort. Wiadomość: Lubin, tel. 44-74-55.

NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAM — pawilon gastronomiczny o 71 kw. Wiadomość: Legnica, Jaworzyńska 71.

SPRZEDAM budowę domu jednorodzinnego w stanie surowym w Legnicy. Wiadomość: Piastowskiego 6/13.

SPRZEDAM dom w zabudowie szeregowej z garażem. Wiadomość: Legnica, ul. Kaspzka 38.

SPRZEDAM pawilon gastronomiczny bar uczelni, dobrze prosperujący wraz z urządzeniem w Legnicy. Wiadomość: Legnica, tel. 266-80 lub 256-06 po 19.

SPRZEDAM pilnie staw o powierzchni 23 ha wraz z ziemią w Grzywnie. Sprzedam dom w Legnicy. Kupa 1 łódki Zdrój, Świeradów, Szklarska Poręba. Kupię mieszkanie M-2, M-3 w Legnicy. Lublin. Wiadomość: Biuro Pośrednictwa, Legnica, ul. Bielńska 17/2, poniedziałek — piątek, 11-18 Dymyl.

ZAKŁADY PRZEMYSŁU DZIEWIARSKIEGO „MILANA” w Legnicy, ul. Róży Luksemburg 15

OGŁASZAJĄ PRZETARG OGRANICZONY

- na sprzedaż ciągnika Ursus C-355, rok produkcji 1970, cena wywoławcza 169.560 zł.

Przetarg odbędzie się w 14 dniu od chwili ukazania się ogłoszenia w prasie o godz. 9

Wadium w wysokości 10 procent ceny wywoławczej należy wpłacić w kasie przedsiębiorstwa, najpóźniej w dniu poprzedzającym przetarg.

Ciągnik można oglądać w siedzibie przedsiębiorstwa we wtorki i piątki w godzinach 9-10.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Zakład posiada też do upłynienia:

- samochód Żuk, typ A-11, rok produkcji 1976, cena sprzedaży 134.575 zł.

826-k

URZĄD GMINY W UDANINIE

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie

SALI WIDOWISKOWO-KINOWEJ

Gminnego Ośrodka Kultury w Udaninie.

Koszt — 20 mln złotych.

Do przetargu zapraszamy przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i rzemieślnicze.

Otwarcie ofert nastąpi w 14 dniu roboczym od daty ukazania się przetargu o godz. 10 w Urzędzie Gminy Udanin.

Zastrzegamy sobie prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

867-k

CHŁODNIA SKŁADOWA

w Legnicy

ZATRUDNI PRACOWNIKÓW

na niżej wymienione stanowiska:

- KIEROWNIK WYDZIAŁU ENERGETYCZNEGO — wymagane wykształcenie wyższe lub średnie — staż pracy 5 lat,
- MISTRZ WYDZIAŁU ENERGETYCZNEGO — wykształcenie średnie — staż pracy 5 lat,
- ELEKTROMECHANIK WÓZKÓW WIDŁOWYCH,
- SPAWACZY z uprawnieniami,
- ŚLUSARZY,
- ELEKTRYKÓW z uprawnieniami „E” SEP,
- MISTRZ WYDZIAŁU USŁUG CHŁODNICZYCH — wykształcenie średnie spożywcze lub rolnicze.

Zakład zapewnia korzystne warunki pracy i płacy wg zakładowego systemu wynagrodzeń.

Zgłoszenia przyjmuje dział kadr — ul. Poznańska 43/63, tel. 270-71, wewn. 40.

866-k

WOJEWÓDZKA FEDERACJA SPORTU

w Legnicy, ul. Obrońców Stalingradu 12

ZATRUDNI:

KIEROWNIKA BIURA WFS.

Zgłoszenia osobiste przyjmuje dział kadr, tel. 297-64.

864-k

PRZEDSIĘBIORSTWO ZAGRANICZNE

„DAX”

w Jeleniej Górze



INFORMUJE,

że od miesiąca czerwca

PROWADZI USŁUGOWY UBÓJ DROBIU

w Zakładzie Uboju Drobiu

w Proszówce 36, k. Gryfowa.

Szczegółowych informacji udziela i zamówienia przyjmuje Przedsiębiorstwo Zagraniczne „Dax”, 58-560 Jelenia Góra, ul. Cervi 15a, tel. 520-86, telex nr 075311.

831-k

DOLNOŚLĄSKI OKRĘGOWY ZAKŁAD GAZOWNICTWA REJON GAZOWNICZY

w Legnicy

INFORMUJE MIESZKAŃCÓW M. ZŁOTORYI,

że 8 czerwca br. w godzinach przedpołudniowych w sieci tej miejscowości nastąpi zmiana gazu koksowniczego na gaz ziemny zaazotowany.

Jednocześnie służby RG Legnica, przystąpią do przestawiania odbiorników gazu u odbiorców do nowego rodzaju gazu.

Rejon Gazowniczy Legnica zwraca się z prośbą do mieszkańców o szczególnie ostrożne użytkowanie gazu w okresie przystosowywania odbiorników.

Prosi się o nieużywanie do czasu przybycia ekip monterskich piecyków i term starego typu (PG-4 i PG-10).

Wszelkie zauważone nieprawidłowości przy spalaniu gazu, należy zgłaszać do Rozdzielni Gazu w Złotoryi, ul. Legnicka 35, tel. 396.

873-k

BYDGOSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO „POMORZE”



zatrudni natychmiast

pracowników o wysokich kwalifikacjach w zawodzie;

- MURARZ-TYNKARZ
- POSADZKARZ-PLYTKARZ
- CIEŚLA-STOLARZ

Przedsiębiorstwo realizuje atrakcyjne roboty eksportowe na terenie ZSRR, CSRS, Bulgarii, RFN.

Po przepracowaniu nienagannie 1 roku w naszym przedsiębiorstwie oraz wykazaniu się odpowiednim przygotowaniem zawodowym, pracownicy mogą ubiegać się o skierowanie na budowę eksportową.

Bliższych informacji udziela dział zatrudnienia i płac, Bydgoszcz, ul. Jagiellońska 17, III p., pokój 306, telefon 22-66-25 lub 22-12-71, wewn. 113.

781-k

ZAKŁAD BUDOWNICTWA GÓRNICZO-HUTNICZEGO W LUBINIE

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie niżej wymienionych robót:

1. PRZEDSZKOLE nr 17 na osiedlu „USTRONIE” w Lubinie:

- podłóża pod posadzki w ilości około 240 m kw.,
- tynki wewnętrzne ścian i sufitów wraz z malowaniem, około 1500 m kw.,
- wykonanie elewacji (tynki i malowanie) — 1600 m kw.

Termin wykonania: — czerwiec br.;

2. BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE na osiedlu „ZOSINEK” w Legnicy przy ul. Bałtego i Głowackiego:

a) budynki nr 6, 10, 11:

- wykonanie posadzek lastrykowych w łazienkach i na klatkach schodowych, w ilości około 450 m kw. oraz obłożenie cokołów budynków masą lastrykową, w łącznej ilości 320 m kw.

Termin wykonania: — czerwiec br.;

b) budynki nr 12 „b” i 12 „a”:

- wykonanie ścianek działowych w łącznej ilości około 2400 m kw.,
- wykonanie tynków oraz przecierek ścian i sufitów, w łącznej ilości około 16 200 m kw.

Termin wykonania: czerwiec—lipiec br.,

3. PAWILON GASTRONOMICZNY w Głogowie, osiedle „KOPERNIKA”:

- wykonanie tynków wewnętrznych w ilości około 4700 m kw.,
- wykonanie posadzek lastrykowych, cementowych, z terakoty i płyt marmurowych, w łącznej ilości około 2200 m kw. oraz posadzek z płytek PCW — 265 m kw. wykładziny dywanowej — 590 m kw.
- licowanie ścian płytkami glazurowanymi i przyborskimi, w ilości 1300 m kwadratowych.

Termin przekazania frontów robót:

- dla robót tynkarskich: natychmiast,
- dla pozostałych robót — od 1 VII 1987 r.

Materiały na wykonanie wyżej wymienionych robót zapewnia zamawiający.

Oferty należy składać w sekretariacie ZBGH Lubin, ul. M. Skłodowskiej-Curie 92, do 14 dni od daty ukazania się przetargu. Szczegółowych informacji udzielamy telefonicznie, nr tel. 463-283, lub w biurze, pokój nr 205.

W ofercie wykonania robót należy podać kalkulację ceny jednostkowej robocizny oraz kalkulację kosztów ogólnych.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i zakłady prywatne.

Otwarcie ofert nastąpi w 14 dniu od daty ukazania się ogłoszenia o przetargu, w Dyrekcji Zakładu Budownictwa Górniczo-Hutniczego, Lubin, pokój nr 228, o godz. 10.00.

Zastrzegamy sobie prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

730-k

RADA NADZORCZA

oraz Zarząd Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Złotoryi

ZATRUDNI

GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Złotoryi, ul. Chojnowska 18, tel. 226.

865-k

Telewizja

Piątek

9.30 Domator. 9.35 Domowe przed-szkole. 10.00 DT. 10.10 Film: „Porucznik diabła” (1). 11.50 Poradnik domatora. 16.20 DT. 16.25 „Rambit” — teletur. 16.50 Piątek z Pan-kracym. 17.15 Teleexpress. 17.30 Transmisja uroczystego koncertu ze Święta Ludowego. 18.30 Dom rodzinny. 18.50 Dobranoc. 19.00 Moni-tor. 19.30 DT. 19.35 „Porucznik diabła” (1) — film fab. wio-sko-franc.-ang. 21.45 Kontakty. 22.15 Studio sport — memoriał Bronisła-wa Malinowskiego w lekkiej atle-tyce. 22.40 DT. 23.05 Studio sport — mistrzostwa Europy w boksie.

PROGRAM II

17.30 Jak uprawiać sport. 18.00 Rozmaitości. 18.30 Literatura i ekran. Świętość Saksoni i chwa-ła Prus. (6) — serial NR. 19.15 „Sztuka witraży” — film dok. 19.30 Galeria świata: Muzea Czechosło-wacji — „Muzeum Narodowe w Pradze” — film dok. 20.00 Bo ży-cie kabaretem jest — relacja z „Festiwalu życia”. 20.30 Uwaga, dokument. 21.10 „Wosk dla Pana Boga, a miód dla Kamianny” — rep. 23.30 Panorama dnia. 21.45 „A-lie Guy — jej pasją był film” — film biograficzny prod. francus-kiej. 23.30 Rozmowy intymne. 24.00 DT.

Sobota

9.00 Drops oraz film „W 80 dni dookoła świata z Willym Fogiem”. 10.30 DT. 10.40 Bariery — studio otwartych serc (1). 11.40 Stare, nowe, najnowe. 12.00 Bariery — studio otwartych serc (2). 13.30 Azykut — wojsk. pr. 14.10 Bariery — studio otwartych serc (3). 14.40 Małgoska — rep. 15.00 Antologia dramatu po-wschodniego: Eduardo de Filippo — „Filomena Marturano”. 16.00 Plebiscyt piosenki „Od Opola do Opola”. 17.05 Losowanie Dużego Lotka. 17.15 Teleexpress. 17.30 Repertaż z przeszłości: „Pod zielonymi szan-darami”. 17.50 Magnes. 18.00 Pr. okolicznościowy. 19.00 Dobranoc. 19.10 Z kamerą wśród zwierząt: Zwierzęta też chorują. 19.30 DT. 20.00 „Porucznik diabła” (2) — film fab. wio-sko-franc.-ang. 21.45 „Od Opola do Opola” — rozwiązanie plebiscytu. 22.00 Studio sport — mistrzostwa Europy w boksie (fi-nały) w przelocie ok. 23.00 DT. 24.00 Kino nocne: „Kumple z wojs-ka” — film franc.-włoski. 1.25 Za-kończenie programu.

PROGRAM II

15.00 5-10-15 — zespół „Dom” przedstawia pr. dla dzieci i mło-dzieży. 16.30 Początki kina (3): „Charles Pathé” — ang. serial dok. 17.00 Recital Majki Jeżewskiej. 17.35 Studio sport — międzynarodowe za-wody w zaprzęgach czterokonných. 18.00 Rozmaitości. 18.30 Wielka gra — teletur. 19.30 Alfa i omega. 20.00 Antoni Wit — szkic portretu. 20.35 Studio sport — mistrzostwa Europy w boksie (finały). 21.30 Pa-norama dnia. 21.45 „Złoty Czapka” (8) — serial ang. 22.40 „Złoty Czapka” — śpiewa Wojciech Wa-lasik. 23.00 Międzynarodowy Festi-wal Filmów Krótkometrażowych — Kraków '87. 23.20 DT. 23.25 Zakoń-czenie programu.

chcecie to wierzyć

Gwiazdy mówią

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przy-mrużeniem oka, a losów swo-ich gwiazdom nie powierzą.

● **BARAN** (21.03. — 20.04.) Nie przeciągać struny, sprawa jest bar-dzo napięta. Masz jeszcze szansę na polubowne załatwienie tej sprawy, ale nie odkładaj. Z zaproszenia po-chopnie przyjmijcie lepiej zrzęzo-wać, wpadnieś tylko z tego po-wodu w kłopoty.

● **BYK** (21.04. — 21.05.) Skoncen-truj się obecnie na sprawach bie-żących. Odległe plany zostaw na później. Musisz zrealizować to co w tej chwili konieczne. W sprawach serca przemysli sytuację wspólnie z kimś bliskim, z pewnością uda się dojść do porozumienia.

● **BLIŹNIĘTA** (22.05. — 20.06.) Kłóć się z wódką, a ty go ciągle darczyś zaufaniem. Należy spojrzeć realnie, to jedynie dobre wyjście z tej sytuacji. Skomplikują się twoje sprawy finansowe. Musisz zacząć pasę, może przyszyły tydzień przyniesie korzystne zmiany w tym względzie.

Niedziela

8.55 „W pustyni i w puszczy” (1) — film polski. 10.30 DT. 10.40 Siedem anten. 11.15 Telewizyjny koncert zyczeń. 12.00 W starym kinie: „Ja tu rządzą” — film pol-ski. 13.45 Klub międzynarodowy. 14.25 Nie przesadza się starych drzew — pr. rozr. 15.00 Teatr dla dzieci: „Czarodziejski kwiat” — chińska baśń lud. 16.10 „Zapomnia-nie cuda” — film dok. szwajcar-sko-RFN. 16.40 Z pol. z łak sły-nych pr. poetycki. 17.15 Tele-express. 17.30 Antena. 18.00 Relacja z centralnych obchodów Święta Lu-dowego z Zamościa. 19.00 Wiecz-ko. 19.30 DT. 20.00 „Ostatnie dni Pompejów” (2) — serial włoski. 21.05 „Pójdzie żywa Polska” — wid-artystyczne z okazji Święta Ludo-wego. 21.45 Pegaz. 22.25 Łoża — pr. kabaretowy. 22.35 Sportowa nie-dziela. 23.10 DT.

PROGRAM II

9.45 Przegląd tygodnia (dla nie-słyszących). 10.20 Film dla niesły-szących: „Ostatnie dni Pompe-jów” (2) — serial włoski. 11.25 Bie-szczadzie sokoły — rep. 12.00 Kwa-drańs z hejnatem. 12.15 Jutro ponie-dzialek. 12.45 Magazyn nowości ply-towych. 13.30 Antystres — public. 14.15 Kino rodzinne: „Hendersonowie” (9) — serial austral. 15.00 Wi-deoteka. 15.45 Skarby Ossolineum. 16.00 Legendy kina: Romy Schnei-der. 17.00 Relacja z XXVI Festiwalu Polskich Sztuk Współczesnych. 17.40 Kalejdoskop filmowy — Kino-Oko. 18.30 W kręgu wielkiej tajemnicy: Skarby w Pieruszy. 19.00 Krescje operowe Ryszarda Racewicza. 19.30 Sensacje XX wieku: Operacja lew motocyklistów (1). 20.00 Studio sport. 21.30 DT. 21.45 Wielkie filmy małego ekranu „Bliżko, coraz bliżej” (9): „Skąd mój ród. Rok 1920” — serial TP. 22.55 Scena piosenki aktorskiej: Ewa Błaszczyk. 23.25 DT.

Poniedziałek

10.40 Transmisja powitania papie-za Jana Pawła II w Warszawie. 15.30 DT. 15.35 Transmisja ze spo-tkania na Zamku Królewskim w Warszawie przewodniczącego Rady Państwa Wojciecha Jastrzębskiego z papieżem Janem Pawłem II. 17.40 Teleexpress. 17.55 Laboratorium: Fantastyczna pamięć. 18.15 Trans-misja mszy świętej na otwarcie Kongresu Eucharystycznego. 20.45 DT. 21.15 Teatr TV: Wiktor Hugo — „Człowiek smiechu”. 22.50 DT.

PROGRAM II

17.30 Muzykujące rodziny. 18.00 Rozmaitości. 18.30 Zwierzęta wokół nas. 18.50 Dobranoc. 19.00 Mistrzo-wo drugiego planu: Mieczysław Pawlikowski. 19.30 Gwiazdy wiel-kiego sportu. 20.00 Festiwal Muzy-ki Łancut '87 — wieczór Ernesto Lecuony. 21.00 Dopisać losy — pr. dok. 21.30 DT. 21.45 Biografie: „Lud-wik Pasteur” (4) — spotkanie z Wojciechem Zukrowskim. 23.35 DT.

Wtorek

9.00 „Majdanek — cmentarzysko Europy” — film dok. 9.25 Transmis-ja uroczystości w mauzoleum na Majdanku. 10.00 Domator. 10.05 Do-mowe przed-szkole. 10.30 DT. 10.40 Film: „Zamach stanu” (5) — „Zmierzyć”. 11.20 Poradnik domato-ra. 11.45 „Lot kondora”. „Ocean, pustynia i rozrzedzone powietrze” (2) — ang. film przyr. 16.20 DT. 16.25 Dla młodych widzów: Akade-mia muzyczna. 16.50 Dla dzieci: Co-jak. 17.15 Teleexpress. 17.30 Rze-

miesinicy. 17.50 Gazeta rolnicza. 18.15 Tel. inf. wyd. 18.30 Klinika zdrowego człowieka. 18.50 Dobra-noc. 19.00 Spory — public. 19.30 DT. 20.00 „Zamach stanu” (5) — ostatni: „Zmierzyć” — serial TP. 20.40 Post-scriptum do serialu „Zamach sta-nu” z udziałem Zygmunta Kalu-żyńskiego i Ryszarda Filipińskiego. 21.05 Konferencja prasowa rzeźni-ka rządu. 21.20 „Zbigniew Boche-nek — reżyser starego Krakowa” — film dok. 21.50 Polityka, politycy: Yasuhiro Nakasone. 22.20 Festiwal wokalistów jazzowych. Zameść '86: Etta Cameron. 22.40 DT.

PROGRAM II

17.30 Pół godziny dla rodziny: Rodzice i dzieci. 18.00 Rozmaitości. 18.30 Krucha ziemia: „Kalahari” — ang. film przyrod. 19.20 Przeboje tygodnia. 19.30 Powtórka z historii: Stefan Starzyński. 20.00 Nieznany front — pr. dok. 20.30 Gra Enrique Velasco (Meksyk). 21.10 Polak awan-suje — rep. 21.30 Panorama dnia. 21.45 Filmy Jirzgo Menzla: „Po-strzyżyny” — film fab. 23.15 DT.

Sroda

9.30 Domator. 9.35 Domowe przed-szkole. 10.00 DT. 10.10 Film: „Wyspa srebrnych czapli”. 11.25 Maga-zyn wspomnień: Egipt — handel. 16.10 DT. 16.15 Losowanie Express Lotka i Super Lotka. 16.25 Krag — magazyn harcerzy. 16.50 Tik-Tak. 17.15 Teleexpress. 17.35 Archiwum XX wieku: Otwarcie spłowej bramy (3). 17.55 „Jan Salomon czyli portret portretu” — film dok. 18.50 Dobranoc. 19.00 Public. 19.30 DT. 20.00 „Wyspa srebrnych czapli” — film fab. czechosł. 21.15 Public. 21.55 Telewizyjna lista przebojów mu-zyki poważnej. 22.20 „Człowiek w łódce” — tel. film dok. 22.40 DT.

PROGRAM II

17.30 Pół godziny dla rodziny: Po-radnik kliniki zdrowego człowieka. 18.00 Rozmaitości. 18.25 Transmis-ja mszy świętej z katedry na Wa-welu. 21.30 Panorama dnia. 21.45 Kino studyjne Dwójki: „Perceval z Wali” — film fab. franc. 24.00 DT.

Czwartek

9.30 Domator. 9.35 Domowe przed-szkole. 10.00 DT. 10.10 Film: „Kaz” (1). 10.55 Transmisja mszy świętej ze Szczecina. 16.20 DT. 16.25 Dla młodych widzów: „Adres Polska. Stare dzieje”. 16.50 „Szerzenie w ulu” (5): „Babelia” — serial czechosł. 17.15 Teleexpress. 17.30 PZU infor-muje. 17.35 Wojsk. pr. 18.00 Ency-klopedia kultury polskiej: Pokłosie oświecenia. 18.20 Sonda: Mokra ro-bota. 18.50 Dobranoc. 19.00 Czym żyje świat? 19.30 DT. 20.00 „Kaz” (1): „Kaz i dziecko” — serial USA. 20.45 Tygodnik gospodarczy. 21.15 Jan Klepura — gwiazda pierwszej wielkość. 22.05 Telewizyjny film dok.: „Eugeniusz Kwiatkowski”. 22.45 DT.

PROGRAM II

17.30 Pół godziny dla rodziny: Kolacja po staropolsku. 18.00 Roz-maitości. 18.30 Magazyn sportowy As. 19.20 Przeboje tygodnia. 19.30 Bez poświęcenia — dok. 20.00 Salon muzyczny: Gdańska szkoła baletowa. 20.50 Słaski Homer — rep. 21.15 Ekspres reporterów. 21.30 Panorama dnia. 21.45 Teatr małych form. Kazimiera Iłakowiczówna: „Jak so-bie niektórzy bledota wyobraża nie-bo”. 22.25 Klejnoty kultury: „Architek-tura i sztuka Pelplina” — film dok.

TP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

Telefony

W LEGNICY POCZTAWIA: gazy-etyczne — 991 gazowe — 992 ra-tunkowe — 999 ratunkowe kole-tywne — 232-89. wodociągowa — 894 wodne ochotnicze pogotowie ratun-kowe — 205-88 drogowe — 981 mi-liejny — 997 straż pożarna — 998 ścieplne — 290-71 telefon zaufania — 988 INFORMACJE: autobusowa PKS — 936 celna — 208-68 kolejo-wa — 910 „Polmozybi” — 954 WPK — 437-84

● **GŁOGOW POGOTOWIA:** ga-zowe 992 milicyjne — 997 straż pożarna — 998 ratunkowe — 999 energetyczne — 33-27-50. INFORMA-CJE autobusowa — 33-31-11, kole-tywa — 910 usługowa — 33-33-95.

● **LUBIN POGOTOWIA:** gazowe — 992 energetyczne — 991 ciep-ła — 993 milicyjne — 997 dźwi-gowe — 44-30-07 ratunkowe — 999, straż pożarna — 998 wodno-kan-a-lizacyjne — 994, ratownictwo gór-nicze — 44-12-53, telefon zaufa-nia — 44-11-11 INFORMACJE: ko-lejowa — 910, autobusowa PKS — 44-11-00.

Szpitala

Całodobowe dyżury pełnią w:
● **CHOJNOWIE** — przy ul. Nowot-ki 20. ● **GŁOGOWIE** — przy ul. Kościuszki 15. ● **JAWORZE** — przy ul. Szpitalnej 2. ● **LEGNICY** — przy ul. Jaworzyńskiej 151 — gln-ekologiczno-polożniczy i pedia-tryczny — przy ul. Poselskiej 14, oddziały wewnętrzne — przy ul.

Reymonta 19 (6, 7, 9 i 10.06: ostry dyżur pełni oddział okulistyczny), oddziały zakaźne — przy ul. No-wotki 37 (w nieparzyste dni miesią-ca ostry dyżur pełni oddział la-ryngologiczny), ostry dyżur chir-urgiczny pełni Specjalistyczny Szpi-tal Chirurgiczny — przy ul. Moraskiej 5. ● **LUBINIE** — szpitale przy ul. Bema 5, Lokietka 3, Skłodowskiej-Curie 64 (5, 8 i 11.06: ostry dyżur pełni oddział okulistyczny, w pa-ryżyste dni miesiąca ostry dyżur pełni oddział laryngologiczny), ● **ZŁOTORYI** — szpital przy ul. Hożej 11

Apteki

● **W GŁOGOWIE** — 5, 6, 7.06: przy ul. Perseusza 2, tel. 33-56-71, 8, 9, 10, 11.06: przy ul. Budowa-nych 2, tel. 33-21-52. ● **W JAWO-RZE** — przy ul. Piastowskiej 16, tel. 22-32. ● **W LEGNICY** — 5 i 8.06: przy ul. Matejki 1, tel. 239-71,

6 i 11.06: przy ul. Powstańców 1, tel. 235-47, 7.06: przy ul. Złotoryj-skiej 1, tel. 237-72, 9.06: przy ul. Galińskiego 16, tel. 246-16, 10.06: przy ul. Nowotki 33, tel. 238-58. ● **W LUBINIE** — 5, 6 i 7.06: przy ul. Armii Czerwonej 37, tel. 44-40-26, 8, 9, 10, 11.06: przy ul. Kopernika 4, tel. 44-27-04. ● **W ZŁOTORYI** — 6 i 11.06: przy ul. Nowotki 23, tel. 104, w soboty w godz. 9-18, a w niedziele i święta od 9 do 13.

Teatry

TEATRY
TEATR DRAMATYCZNY
W LEGNICY

Imprezy

LEGNICKI
KLUB KOLEKCJONERÓW
zaprasza na giełdę staroci i targi książek (wydanych do 1984 roku), klub ZTR „Dzielnik” ul. Leni-na 7, godz. 8-14. Natomiast 13.06 br. organizuje giełdę pamiątek i wy-dawnictw sportowych — sala nr 3, godz. 9-14.

JAWORSKIE BIESIADY
LITERACKIE

11 bm. rozpoczynają się 8 Jawor-skie Biesiady Literackie im. Hen-ryka Worcella. Udział zapowiedzia-ło wielu znanych prozaików, poetów i krytyków z całego kraju. W pro-gramie m. in. dwudniowa sesja li-teracka pt. „Nurt chopkowski w litera-turze”. W jaworskich zakładach pracy odbędzie się wiele spotkań autorskich. Wreczone zostaną także nagrody w konkursie o „Laur ja-worowski” ogłoszonym w grudniu ub. roku. Uzupełnieniem

● 5 bm. godz. 10 i 12.30, 7 bm. godz. 16 — Bracia Grimm „Kopci-uszek”.

● 9 bm. godz. 12 — Eugene O'Neill „Zmierzchniętego dnia”.

biesiad będzie kiermasz książkowy i warsztaty literackie dla twórców-amatorów.

KINO „SOBÓTKA”

Legnickie Centrum Kultury zapra-sza dzieci na projekcje bajek w kin-ie „Sobótka”, czynny w każdą so-botę w Akademii Ryckiej przy ul. Chojnowskiej 2 od godz. 11.

DNI KULTURY FRANCUSKIEJ

6 bm. o godz. 10 i 16 przesłucha-nia konkursowe uczestników V Festiwalu Piosenki Francuskiej. Za-kończenie festiwalu 7 bm. o godz. 12 w sali widowiskowej DKZM. Dniom towarzyszą m. in. wysta-wy w lubińskim KMPiK-u. Poleca-my.

DNI MUZYKI GITAROWEJ

Wczoraj rozpoczęły się i Lubin-skie Dni Muzyki Gitarowej przygo-towane przez Młodzieżowy Dom Kultury. Dziś o godz. 18 ponis uc-zniów państwowej szkoły muzycz-nej, społecznej ogniska muzyczne-go i MDK. Jutro o godz. 18 — wie-czór poezii i muzyki, a potem recital gitarowy.

Kino

● **CHOCIANÓW** — Tosca — 5.06: „Jeziro Bodeńskie” (pol.), od 15 lat. 5-7.06: „Janosik” (pol.), od 15 lat. 7-10.06: „Star 80” (USA), od 18 lat, 11.06: nieczynne.

● **CHOJNOW** — Polonia — 5-10.06: „Elektroniczny morderca” (USA), od 15 lat, 11.06: „Tootsie” (USA), od 15 lat, „Walka o Rzym” (rum.), b.o.

● **GŁOGOW** — Zodiak — 5-8.06: „F/X” (USA), od 18 lat, „Na ca-łość” (pol.), od 15 lat, 9-11.06: „Caly ten gielg” (USA), od 15 lat, „Imperium kontratakuje” (USA), od 12 lat, „Jubilat” — 5-8.06: „Nie-smiertelny” (ang.), od 15 lat, 9-11.06: „A statek plynie” (wl.), od 15 lat, „Niekończąca się opowieść” (RFN), b.o.

● **JAWOR** — Jubilat — 5-10.06: „A stawka jest śmierć” (fr.), od 18 lat, „Blues Brothers” (USA), od 15 lat, „Butch Cassidy i Sundance Kid” (USA), od 15 lat, „Złota Mah-mud” (pol.), b.o.

● **LEGNICA** — Ognisko — 5-10.06: „Harla birmanska” (jap.), od 15 lat, 10.06: „Magnat” (pol.), od 15 lat, 11.06: „Macaroni” (wl.), od 15 lat, „Pożegnanie” (radz), od 15 lat, „Piast” — 5-10.06: „Sposób na wakacje Bolka i Lolka” (pol.), b.o., 5, 6.06: „Miasto kobiet” (wl.), od

18 lat, 7-10.06: „Najlepszy kumpel” (USA), od 15 lat, 11.06: „Protecto” (USA), od 15 lat.

● **LUBIN** — Polonia — 5-8.06: „Gliniarz z Beverly Hills” (USA), od 18 lat, „Ucieczka z Alcatraz” (USA), od 15 lat, „Pechowiec” (fr.), od 12 lat, 9-11.06: „Mokry smal” (pol.), od 18 lat, „Niesamowity je-dziec” (USA), od 15 lat, „Hultajska plątka” (czech.), b.o., Muza — 5, 6.06: nieczynne, 7, 8, 10, 11.06: „Nie-smiertelny” (ang.), od 15 lat, 9.06: DKF.

● **PODKOWIE** — Skarbink — 5-8.06: „Komedianci z wczorajszej ulicy” (pol.), od 15 lat, „Muppet-y jada do Hollywood” (ang.), b.o., „Komandosi z Navarony” (ang.), od 15 lat, 9-11.06: „Cień paproci” (czech.), od 15 lat, „Czy leci z nami pilot” (USA), od 12 lat, „Zagadka niesmiertelności” (ang.), od 18 lat.

● **PRZEMKOW** — Gwardia — 5-7.06: „Zagadka niesmiertelności” (ang.), od 18 lat, „Gry wojenne” (USA), od 12 lat, 8-10.06: „Ga-ga chwala bohaterom” (pol.), od 18 lat, 11.06: nieczynne.

● **ŚCINAWA** — Szarotka — 5-7.06: „Protector” (USA), od 18 lat, „Falszywy książek” (czech.), b.o., 9.10.06: „Rykowisko” (pol.), od 15 lat, 11.06: nieczynne.

● **ZŁOTORYJA** — Aurum — 5-10.06: „Elektroniczny morderca” (ang.), od 15 lat, 11.06: nieczynne.

Kino zastrzega sobie prawo zmian w repertuarze.



TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ ADRES REDAKCJI 59-220 Legnica 2 plac Chopina 4, skł. poczt. 145 REDAGUJE KOLEGIUM Witold Podeworny (redaktor naczelny), Czesław Panczuk (sekr. redakcji), Maria Kuncalitis (2-ca sekr. red.), Maria Samborska Agnieszka Sztyrowska (fotoreporter) Zygmunta Łuszcz Elżbieta Pomorska (red. techn.) biuro ogłoszeń i administracja 278-904 TELEFONY red. nac. 241-48, sekr. red. 299-25 2-ca sekr. red. 241-49 publicyst. 602-26 192-42 fotorep. 214-77 WYDAWCA Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa” — Książka — Ruch” Podwale 64 50-950 Wrocław 2 Ogłoszenia przyjmują Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW 50-950 Wrocław 2, tel. 157-71, wszystkie, biura ogłoszeń RSW w kraju i redakcja w godzinach 8-16 Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada PREENUMERATA kwartału 1987-71, półroczna 120 zł, roczna 1040 zł, Wpłaty należy adresować RSW „Prasa — Książka — Ruch” 50-950 Wrocław 2, ul. Hubska 8/16, nr konta NBP I. Oddział Wrocław, 93015-4271-11 INFORMACJA o warunkach prenumeraty udziela od-żalazy RSW „Prasa — Książka — Ruch” Prenumerata ze zleceniem wysyłać za granicę przyjmują RSW — Centrala Kolportażu i Wydawnictw 00-950 War-szawa ul. Towarowa 28 konto PKO nr 1153-201045 139-11 prenumerata list droższa od krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych o 100 proc. C-13



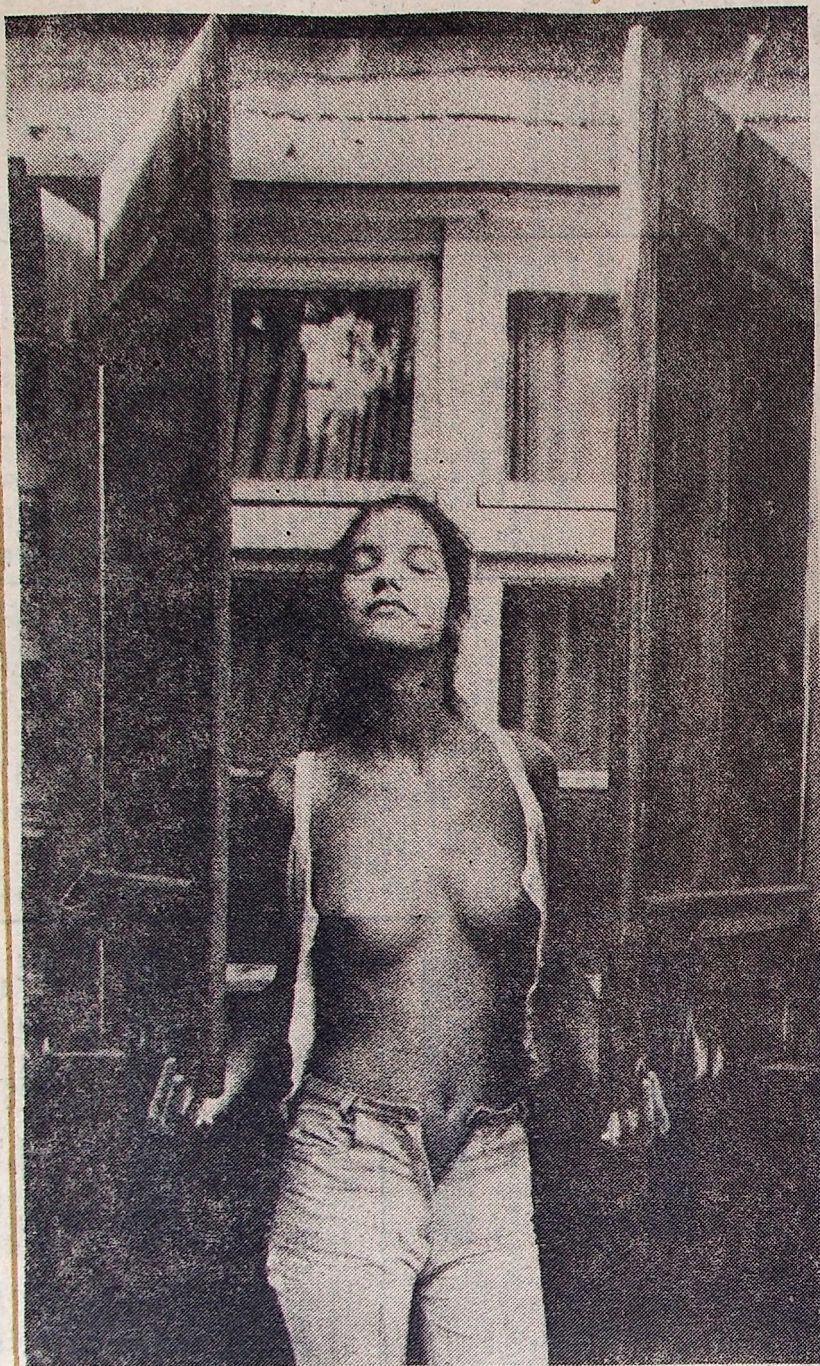
W Legnickim bezpiecznej

Od początku roku do końca maja na drogach naszego województwa wydarzyło się 619 kolizji i wypadków drogowych. W 145 poważniejszych wypadkach były ofiary w ludziach. Zginęło 12 osób to połowa mniej niż w roku ubiegłym. Ranne były 174 osoby — także mniej. Najczęstszą przyczyną wypadków była nieostrożność pieszych, często będących w stanie nietrzeźwym, którzy nie oczekiwali, że wkraczają na jezdnię. Szczególnie tragiczne są wypadki, w których giną bądź zostają ranne dzieci, zazwyczaj bawiące się bez żadnej opieki na drogach i poboczach. Druż w kolejności przyczyną wypadków jest brak wyobraźni i umiejętności przewidywania rozwoju sytuacji na drodze u wielu kierowców, szczególnie w czasie wyprzedzania innych pojazdów i na terenach zabudowanych.

Z ostatniej c w li

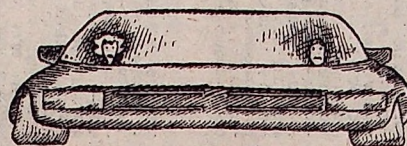
Zapraszamy z nami wózka (tej autorstwa są m. in. horoskopy), pojawiające się na niebie i ziemi znaki (także drogowe między centrum Legnicy i osiedlem Plekary) tłumaczy jako zapowiedź rychłego, już w sierpniu (tego roku) oddania do użytku drugiej jezdni wiaduktu nad torami kolejowymi.

Dziewczyna autostopowa



Myśli luźne

Niektóre damskie północy są idealnie wypełniane przez matkę naturę. (koneser)

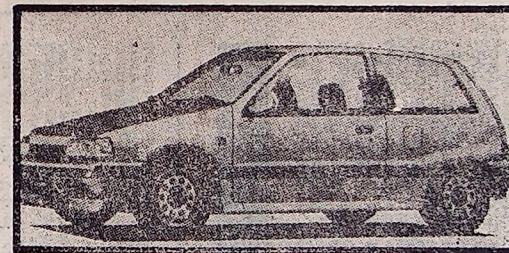


Podsluchane

„Żółta” do agenta stacji benzynowej:
— Daj spokój, już byłam wczoraj
chrzczona olejem, chyba że chcesz
mnie bierzmować — ale tylko „zieloną”...

„Toczydełka”

Na łamach fachowej prasy motoryzacyjnej pojawiają się coraz częściej informacje o uruchamianiu w wielu krajach seryjnej produkcji małych, dwu—trzyosobowych samochodów, zużywających dwa—trzy litry benzyny lub oleju na 100 km i rozwijających szybkość do 50 km/godz. Wiele takich „toczydełek” bardzo zrezygnie porusza się po zatłoczonych ulicach miast Japonii, RFN, Francji i Włoch. Niedawno w telewizji pokazywano taki samochód produkcji ZSRR, napędzany... połówką silnika lady. Także Węgrzy, którzy dotychczas nie produkowali „normalnych” samochodów osobowych — podejmują wytwarzanie małych samochodzików. A u nas? Czy przeprosimy się z mikrusem?



Nowa charada

Japończycy skutecznie podbijają europejski rynek samochodowy. Tym razem znana firma „Daihatsu” wypuściła nowy model charady o ciekawych rozwiązaniach konstrukcyjnych i zmiennej sylwetce. Według fachowców, to jedyny samochód na świecie, który z małego, trzycylindrowego silnika o pojemności 993 ccm, uzyskuje moc 103 KM. W

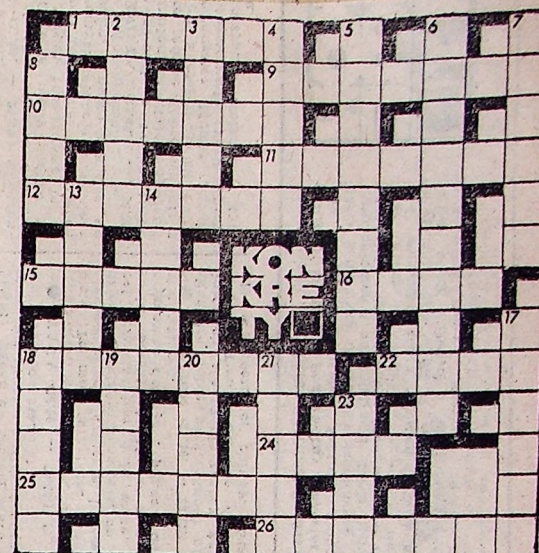
Tragiczny 113 kilometr

Dokładnie na 113 kilometrze autostrady, koło Legnicy, wydarzył się w ubiegły czwartek o 2.50 w nocy tragiczny wypadek. Jadący z dużą prędkością mikrobus marki ford taunus, w czasie wyprzedzania zjechał na pas zieleni i wywrócił się. Jedna osoba zginęła, trzy w stanie ciężkim przebywają w szpitalu.

Zapowiedź nowego rekordu

Legnica, 100-tysięczne miasto, po którego ulicach jeździ kilkanaście tysięcy samochodów osobowych, ma jedną (!) myślnie samochodową przy ul. Jaworzyńskiej. Jeśli i ta placówka zostanie zlikwidowana — piszemy do Londynu, aby dokonać stosownego wpisu do księgi Guinnessa, że jest takie miasto w Europie, gdzie nie ma możliwości umycia samochodu. Znowu będzie sukces — jak mawia szczęśliwy, aczkolwiek zgryźliwy posiadacz syrenki.

Krzyżówka



POZIOMO: 1) obierasz go za wzór, 9) z ogórków, 10) aleja parkowa z gęstych drzew lub krzewów, 11) przeciwnik w dyskusji, 12) roślina z rodziny obrazkowatych, 15) korsarz, 16) Elżbieta dla koleżanek, 18) jego przebój „Cała sala śpiewa z nami”, 24) środek znieczulający, 25) umysł, rozum, ale żartobliwie, 26) rodzaj klawiesynu z XVI i XVII w.

PIONOWO: 2) szybki bieg, ruch, 3) dawna moneta, 4) szarość zmierzchu, 5) homo sapiens, 6) jej dzieło „Nad Niemnem”, 7) ciężek, 8) ziele z kolcami na liściach i łodydze, 13) zawiadomienie o przesyłce, 14) pisarz brazylijski, autor powieści „Kakao”, 17) odstępowanie, ucieczka, 18) substancja wonna do wyrobu perfum, 19) miasto wojewódzkie, 20) gromada mieszkańców, 21) plama z atramentu, 23) ryba na Wigilię.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z numeru 21. **POZIOMO:** okrasa, Mariola, pantera, Nigeria, trabant, obrok, Elba, strażnik, ucho, wiec, kosmita, rozmysł. **PIONOWO:** kanwa, arena, amant, krogulec, pogrzebac, pałasz, opat, robot, brona, pomysł, sojka, rzęsa, życie, inwar, wesz.

NAGRODY KSIĄŻKOWE wylosowali: **ELŻBIETA KULCZAK**, ul. Traugutta 12/7, 59-300 Lubin; **KRYSTYNA CICHOMSKA**, ul. Sienkiewicza 15/10, 50-300 Lubin; **JERZY KALANDZIAK**, al. Niepodległości 1/5, 59-300 Lubin.

NA ROZWIĄZANIA KRZYŻÓWKI z numeru 23, czekamy do 13 bm.

-PA, KOCHANY! TO TYLKO
DO JUTRA!

